



ISSN 037-9127
ZETŁ-ŁETO NSST

UDERZYLI W MAŁPECZKI PODATKIEM,
CZYLI CO I O ILE ZDROŻEJE W 2021 ROKU. \3



PONIEDZIAŁEK
104|01|2021|

GAZETA OLSZTYŃSKA

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



ISSN 037-9127 NR INDEKSU 350176 \ \ NAKŁAD 4 596 NR 1 (20 422)
Fot. archiwum prywatne



Zimowy Brzdąc Warmii i Mazur: Igor Niemas z Bezled \11

NIEZWYKŁY TALENT: MARCELINIE MUZYKA SIĘ ŚNI

Prof. Dorota Obijalska i Janusz Ciepliński, dyrektor Szkoły Muzycznej w Dywitach, są zdania, że Marcelina jest jednym z najlepszych skrzypków dziecięcych w Europie. Pozostaje zatem życzyć Marcelinie wielu sukcesów estradowych, doskonalenia umiejętności u wybitnych profesorów, zwycięstw w konkursach na krajowe i zagraniczne stypendia i wielkiej, światowej kariery solistycznej. \14



WSZYSCY JESTEŚMY CZĘŚCIĄ SONOSFERY

Wytwórnię Zdarzeń Sonokinetycznych odwiedziłam 29 grudnia 2020 roku, dzień po jej trzecich urodzinach, które Jarek Kordaczuk i Iza Kościeszka, jej twórcy, obchodzili koncertem. Versorium, bo tak się nazywał koncert, działa się w tej sali w realu, ale publiczność z wiadomych przyczyn mogła uczestniczyć wyłącznie on-line. \12



INSTRUKCJA: KIEDY I JAK SIĘ SZCZEPIĆ

ZDROWIE \\ Myślę, że to draństwo, jakim jest koronawirus, do końca 2021 roku się wygasi. Dzięki szczepieniom — mówi Marian Jurak. Te ma już za sobą prof. Wojciech Maksymowicz: — Nie ma innej bezpiecznej drogi, która pozwoli nam wyjść z pandemii!



Marian Jurak

Walka z wirusem rozpoczęła się na dobre. W końcu mamy broń — szczepionkę. Na Warmii i Mazurach zaszczepieni zostali już pracownicy szpitala wojewódzkiego w Olsztynie. Placówka otrzymała 150 dawek. Wszystkie zostały podane jednego dnia. Wcześniej szczepienia odbyły się też w szpitalu dziecięcym w Olsztynie i w szpitalu zakaźnym w Ostródzie. W naszym regionie na liście pierwszych placówek medycznych, w których są przeprowadzane szczepienia, znalazły się jeszcze dwa szpitale: Wojewódzki Szpital Zespolony oraz Szpital Miejski w Elblągu.

Szczepienie ma już za sobą Wojciech Maksymowicz, znany lekarz i poseł.

— Nie ma innej bezpiecznej drogi, która pozwoli nam wyjść z pandemii! — Tak Wojciech Maksymowicz zachęca do szczepień na swoim portalu. — Dlatego liczę na państwa mądrość i determinację w dążeniu do powrotu do normalności!

Nie każdy jednak jest przekonany do szczepień. Jak wynika z sondażu Social Changes, chce to zrobić zaledwie 41 proc. Polaków. Z kolei z badania przeprowadzonego przez UCE RESEARCH i SYNO o szczepionce myśli 43,4 proc. z nas. Ale, co ciekawe, aż 45 proc. Polaków stwierdziło, że chętnie się zaszczepi, jeśli za to dostanie... gotówkę. Co trzecia osoba chciałaby dostać za wbięcie igły 1 tys. zł, a co czwarta 300-500 zł. Tyle samo osób zdecyduje się na szczepienie, gdy zostanie zielone światło na zdjęcie maseczki w miejscach publicznych. Minister zdrowia Adam Niedzielski jednoznacznie podkreślił, że rząd nie przewiduje żadnych gratyfikacji finansowych za zaszczepienie się. Ale inne „nagrody” są możliwe.

— Szczepienia to przede wszystkim szansa na normalne życie! Mam nadzieję, że zaszczepieni będą mogli bez żadnych problemów brać udział w imprezach turystycznych, chodzić bez maseczki i robić wszystko to, co dzisiaj jest zakazane. Sam ląknę tego



Wojciech Maksymowicz

WOJCIECH MAKSYMOWICZ:
NIE MA INNEJ
BEZPIECZNEJ
DROGI NIŻ
SZCZEPIENIA,
KTÓRE POZWOLĄ
NAM WYJŚĆ
Z PANDEMII!

szczepienia jak kania dżdżu! — mówi Marian Jurak, prezes oddziału warmińsko-mazurskiego PTTK w Olsztynie.

— Myślę, że w lutym będę już zaszczepiony. Mam wtedy urodziny i byłby to dla mnie najlepszy prezent — ma na-

dzieję Jurak. — Bo szczepienie to dziś absolutnie podstawowa sprawa. Mam nadzieję, że z biegiem czasu coraz więcej osób będzie się do tego przekonywać. Z kolei tych nieprzekonanych zachęci może utrzymanie wszelakich obostrzeń. Jak nie będą mogli pójść na basen, do kina czy po prostu wyjechać na urlop, siłą rzeczy zmienią zdanie. Niektórzy pewnie w ogóle się nie przekonają. Trudno. Niemniej jednak dzięki szczepieniom w końcu będziemy mogli normalnie żyć. Dlatego nie wierzę w trzecią falę. Myślę, że to draństwo, jakim jest koronawirus, do końca 2021 roku się wygasi. Ale właśnie dzięki szczepieniom. Zawsze byłem i nadal jestem optymistą.

— Dzięki szczepieniom udało się zapobiec wielu chorobom. Np. czarna oспа udało się wyeliminować całkowicie. Nawet nie pamiętamy, co to była za choroba. Tym razem też tak będzie. Zapobieganie zawsze było lepsze niż chorowanie. Dlatego zaszczepię się z dwóch powodów: osobistego i społecznego — dodaje



Stanisław Czachorowski

prof. Stanisław Czachorowski z UWM. — Po pierwsze chcę się czuć bezpiecznie. Nie chcę zachorować. Ryzyko powikłań po szczepionce jest bez porównywania mniejsze niż skutki uboczne po przechorowaniu koronawirusa. Niektórzy przechodzą covid łagodnie, ale nie mam wiedzy o sobie. Nie wiem, jak zareaguję na kontakt z wirusem. Apo drugie szczepionka działa jak zaporę. Wirus nie będzie mógł już tak łatwo się rozprzestrzeniać.

Jak się zaszczepić? 15 stycznia rusza rejestracja na szczepienia. Ale jeszcze nie dla wszystkich. Tego dnia i w kolejnych będą mogły zarejestrować się tylko osoby z tzw. grupy I, czyli m.in. seniorzy, nauczyciele czy służby mundurowe. Dokładne daty dla pozostałych grup wiekowych będą podane przez resort zdrowia.

Każdy zostanie e-zaproszenie, które będzie ważne przez 60 dni. Ponadto lekarze będą mogli wystawić pacjentowi indywidualne e-skierowania na szczepienia. W celu umówienia wizyty pacjent będzie

mógł skorzystać ze specjalnej infolinii (nr 989), umówić się elektronicznie poprzez swoje Internetowe Konto Pacjenta (dostępne na pacjent.gov.pl), za pośrednictwem placówki, w której wystawiono mu e-skierowanie lub bezpośrednio w punkcie szczepień. Po dokonaniu rezerwacji wizyty, pacjent otrzyma sms-a z informacją o wybranym miejscu i terminie szczepienia. Będzie on od razu umawiany na dwie wizyty. Także przed drugą dawką szczepionki będzie powiadamiany sms-em. Szczepionka będzie bezpłatna.

Nie ma szczególnych zaleceń dotyczących przygotowania do szczepień. W związku z tym można zaszczepić się w ciągu całego dnia, niezależnie od posiłków, ale najlepiej, gdy jesteśmy wypoczęci. Także po szczepieniu nie ma zalecenia, aby unikać określonych czynności, np. aktywności fizycznej. Decyzję podejmuje osoba, która została zaszczepiona, kierując się swoim samopoczuciem i stanem zdrowia.

ADA ROMANOWSKA

REDAKTORZY WYDANIA
Miroslaw Wieczorek
Artur Dryhynch

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

REDAKTOR NACZELNY
Igor Hrywna

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Bartosz Orliński

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
gazeta@dziennikelbaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelbaski.pl

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



UDERZYLI W MAŁPECZKI PODATKIEM

SPOŁECZEŃSTWO \\ 12 mld zł. Tyle rocznie wydają Polacy na wódkę. Około 4 mld idzie na tzw. małpki, czyli butelki o pojemności 100 i 200 ml. Wkrótce się to zmieni. 1 stycznia w życie wszedł nowy podatek. Czy zniechęci nas do sięgania po procenty?

Popularne „setki” podróżują o złotówkę, „ćwiartki” o 2 zł, zaś 250-mililitrowe buteleczki z winem o mocy do 14 proc. o 88 gr. To efekt wprowadzenia tzw. opłaty małpkowej. Zapłacą ją hurtownicy dostarczający towar do punktów sprzedaży detalicznej. Wszystko po to, żeby walczyć z nałogiem. Zdaniem ekipy rządzącej to właśnie mała wódka stanowi największy problem. Tania i poręczna daje się przemycić praktycznie wszędzie. Niepostrzeżenie „strzelimy” ją na przystanku, w parku, pociągu, a nawet w pracy. W konsekwencji pijemy coraz częściej i więcej.

Ta argumentacja budzi jednak wątpliwości.

— W przeliczeniu na procenty stumililitrowa buteleczka kolorowej wódki o mocy 30 woltów ma tyle samo spirytusu, co standardowe półlitrowe piwo za dwa złote — ocenia Eryk Kowalczyk, mieszkaniec Olsztyna. — Za 5 zł kupimy dwa takie piwa i tylko jedną małpę. Dlaczego politykom to nie przeszkadza? Przecież piwo, wino, jak i wódka mają w składzie ten sam związek chemiczny, czyli etanol. Wszystkie te napoje szkodzą tak samo. Gdyby było inaczej, to kobiety w ciąży mogłyby pozwolić sobie na piwo, a nie mogły na wódkę.

Zdaniem naszego rozmówcy nowa danina służy zupełnie innemu celowi.

— Byłoby naiwnością sądzić, że podatek ten poprawi nasze zdrowie i ograniczy szkodliwe nawyki obchodzenia się z alkoholem — ocenia.

— Rząd rozpaczliwie szuka pieniędzy. Sytuacja państwowych finansów nie jest najlepsza, nowe podatki pojawiają się wszędzie, gdzie tylko się da. Należało to uczciwie powiedzieć, zamiast zasłaniać się mało przekonującymi dowodami o większej szkodliwości małpeczek.

Wiadomo już, że nowe opłaty zostaną przerzucone na klientów. Wielu z nich zapewne zrezygnuje z kupowania małpek. Czy uderzy to w interesy drobnych przedsiębiorców?

— Nie wydaje mi się, by podwyżki na alkohole o pojemności 100 i 200 ml wy-



Fot. Zbigniew Wozniak

Polska jest największym producentem wódki w UE i czwartym na świecie. Wyprzedzają nas jedynie Rosja, USA i Ukraina



DR WALDEMAR KOZŁOWSKI, EKONOMISTA Z UWM:

— Wydatki, programy socjalne, pomoc dla firm odbiły się na budżecie państwa. Pieniądże trzeba jakoś znaleźć. Dlatego czeka nas dociskanie konsumentów. To będzie trudny rok. Szczególnie ze względu na dług publiczny, który będą spłacać nasze wnuki. Dlatego nie ma tu zbyt wielkiego optymizmu, bo ludzie przecież pobrali kredyty, firmy nie pracowały. Trudno oszacować te straty, bo one często nie mają charakteru materialnego, a biznesowy i marketingowy. Ileś firm przecież upadło. Teraz trzeba odzyskiwać rynek i klienta. Dlatego rząd wszędzie szuka pieniędzy. Nie wiem, za ile lat się z tego podniesiemy.

PJ

wołały znaczący spadek dochodów naszego sklepu — mówi jeden z olsztyńskich sprzedawców, który zastrzegł sobie anonimowość. — Jeśli chodzi o trunki, to największej klientów sięga jednak po piwo, a nie po wódkę. Spadek zainteresowania tzw. małpami dotknie najbardziej producentów napojów spirytusowych. Ale nie powinno to przełożyć się na spadek zainteresowania napojami wysokokowymi jako takimi. Kupujący sięgną po inne, atych nie brakuje.

Inne zdanie ma w tej kwestii ma Andrzej Wiśniewski, kasjer z Elbląga.

— Jedną podwyżkę akcyzy mieliśmy już na początku 2020 roku — przypomina. — Stawka na wyroby alkoholowe i tytoniowe skoczyła o 10 proc. Kryzys pandemiczny jeszcze się nie skończył, a rząd rzucił nam kolejne kłody pod nogi. Oprócz opłaty małpkowej właściciele małych sklepów spożywczo-monopolowych czeka podatek cukrowy od słodzonych napojów.

W górę idzie podatek od nieruchomości przeznaczonych na cele gospodarcze i rachunki za prąd. Inne pomysły sejm uderzą w nasze interesy w sposób pośredni. W roku 2021 ucierpią kieszenie naszych dystrybutorów oraz

klientów. A to przełoży się na zahamowanie konsumpcji. Wzrośnie kombinatorstwo i szara strefa, co po pewnym czasie odbije się na skarbie państwa.

W ciągu roku opłata małpkowa ma wzbogacić rządową kasę o 500 mln zł. Połowa środków zasili budżet gmin, druga połowa trafi na konto NFZ. W praktyce pieniędzy może być mniej.

— Państwo de facto na tej operacji straci — komentował dla Business Insider Polska Witold Włodarczyk, prezes Związku Pracodawców Polski Przemysłu Spirytusowego. — Ograniczenie rynku małpek odbije się w postaci strat na akcyzie. Branża spirytusowa przynosi do budżetu 8 mld zł z tytułu samej akcyzy. Szacujemy, że straty budżetowe sięgną 2 mld zł. Zdrowotnie również problem nie zostanie rozwiązany — prognozuje.

Tymczasem producenci już znaleźli sposób na ominięcie podatku. Taryfa obejmuje jedynie butelki do 300 ml. Pozostałe objętości są rozliczane według dotychczasowych stawek. Wykorzystała to sieć sklepów Żabka, wprowadzając do asortymentu kolorowe wódki w nowym formacie. 350 mililitrowe butelki cytrynowki, wiśniówki oraz żurawinówki pod marką

JAKIE PODWYŻKI CZEKAJĄ NAS W TYM ROKU?

Prąd w górę, gaz w dół
Urząd Regulacji Energetyki wydał już pozwolenia na podniesienie stawek opłat dla wszystkich największych dostawców. Taryfy pójść w górę o ok. 3,5 proc. Do tego trzeba doliczyć opłatę mocową. W końcowym rozrachunku większość gospodarstw domowych może doliczyć 10 zł miesięcznie do swojego rachunku za prąd. Inaczej jest jednak z gazem. Według szacunków ceny powinny spaść o ok. 4,5 proc. To już trzecia obniżka cen gazu w ciągu roku.

Nowe i wyższe podatki

Podatek cukrowy wchodzi w życie 1 stycznia. Jego celem jest obniżenie spożycia cukru w Polsce na mieszkańca. W teorii miał uderzyć w producentów, a w praktyce dotknie konsumentów, bo wzrosną ceny słodzonych napojów. Stawka podatku handlowego będzie uzależniona od przychodu sklepu. Budżet państwa ma zyskać 1,5 mld zł. Biorąc pod uwagę rosnące koszty prowadzenia działalności, wzrost najniższej pensji (od 2021 roku) i podwyżki cen prądu, to przeciętnie konsument w ciągu roku do zakupów może doliczyć ponad 150 zł. W górę pójść również podatek od nieruchomości, a niektóre miasta (w tym Olsztyn) zaplanowały podwyżki cen biletów komunikacji miejskiej czy opłat za parkingi.

Żywność w dół, paliwo w górę

Ceny owoców w 2020 roku były bardzo wysokie, więc w 2021 roku można liczyć na obniżki. Niestety podróżuje transport, bo w górę pójść paliwo. Taniej kupimy również mięso wieprzowe. Spadną też ceny jabłek, cebuli czy ziemniaków. Głównie dzięki lepszym zbiorom i ograniczonemu popytowi sektora hotelarsko-gastronomicznego. Trzeba jednak pamiętać, że przez podwyżki cen energii praktycznie w każdym sektorze zwiększą się koszty produkcji. Skoczą ceny mieszkań. Wzrost jest szacowany na poziomie 5-7 proc. Wpływa na to m.in. niskie oprocentowanie hipotek. W 2021 roku zwiększy się jednak popyt na najem.

PJ

PAWEŁ SNOPOKOW
p.snopkow@gazetaolsztynska.pl

OPTYMIZM, ALE UMIARKOWANY

RYNEK PRACY \\ Mimo pandemii bezrobocie gwałtownie nam nie wzrosło. Wzrosło natomiast zapotrzebowanie na prace sezonowe — mówi Zdzisław Szczepkowski, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie. I dodaje, że ofert pracy mogłoby być więcej.

Główny Urząd Statystyczny podaje: stopa bezrobocia w listopadzie 2020 r. wyniosła 6,1 proc. Oznacza to, że poziom bezrobocia nie zmienił się od czerwca. W regionie też jest nieźle, ale z tyłu głowy pozostaje np. lockdown.

Porównując dane GUS do okresu sprzed pandemii, bezrobocie wzrosło o 0,6 proc., czyli jest lepiej, niż zakładano, bo szacunki mówiły o 6,2 proc. Według danych GUS liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wyniosła w listopadzie o 1 025 700 osób. Dla porównania — w październiku było to 1 018 400 osób.

GUS podał też dane dotyczące osób, które co prawda miały pracę, ale przez pandemię jej nie wykonywały. W III kwartale 2020 roku było ich 97 tys., czyli mniej niż w poprzednim kwartale (122 tys. 100 osób).

Na Warmii i Mazurach stopa bezrobocia (dane za listopad) wyniosła 9,9 proc.

Czy rzeczywiście jest tak dobrze, czy może te dane należy interpretować nieco inaczej?

— Dane są pozytywne, apamiętajmy, że według badań aktywności ekonomicznej ludności, bezrobocie jest jeszcze niższe, bo gdzieś na poziomie 3 proc. Według danych na 15 grudnia, mamy 51 tys. 166 osób bezrobotnych. W porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym



Zdzisław Szczepkowski: To, że w okresie dofinansowania pracodawca nie może zwolnić pracownika, nie znaczy, że w przypadku braku poprawy sytuacji te zwolnienia nie ruszą

roku wzrost wynosi 5 tys. 678 osób, czyli 12,5 proc. Mimo pandemii miejsca pracy są więc chronione — uważa Zdzisław Szczepkowski, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Olsztynie.

— Oczywiście stopa bezrobocia jest różnicowana terytorialnie. Najgorzej jest w powiecie braniewskim czy kętrzyńskim. Nie widzimy też, przynajmniej na razie, zapowiedzi zwolnień grupowych i upadków firm. Z danych powiatowych urzędów pracy wynika, że w naszym województwie zgłoszono zamiar zwolnień grupowych

na 1610 osób. O 113 osób więcej niż w ubiegłym roku. Zrealizowano jednak zwolnienia dla 631 osób, czyli o 367 mniej niż w 2019 roku w tym okresie — podsumowuje Zdzisław Szczepkowski. — Utrzymuje się też popyt na cudzoziemców. W powiatowych urzędach pracy zarejestrowano 41 tys. 136 oświadczeń o powierzeniu pracy cudzoziemcom przez te 11 miesięcy 2020 roku. To wzrost o 13 tys. 708 oświadczeń w porównaniu do ubiegłego roku. Głównie dotyczy to Ukraińców, bo ich mamy najwięcej.

— To w regionie jest dobrze czy źle? Da się to jednoznacznie określić?

— Jeśli nie wypacza to rynku pracy i uzupełnia lukę, to jest dobrze. Mimo pandemii bezrobocie nie skacze nam zbyt mocno i znalazło się miejsce dla obcokrajowców. Wzrosło też zapotrzebowanie na prace sezonowe — ocenia Zdzisław Szczepkowski. — Relatywnie dobre wyniki są wynikiem zaangażowanej pracy powiatowych i wojewódzkiego urzędu pracy, jeśli chodzi o tarcze antykryzysowe. Przyjęto duży nacisk na pożyczki dla mikroprzedsiębiorców.

Na Warmii i Mazurach mamy

51 166 osób bezrobotnych.

W porównaniu do tego samego okresu w ubiegłym roku wzrost wynosi

12,5 proc.

żeby mieć ubezpieczenie zdrowotne, a inne pracują w szarej strefie — przypomina Zdzisław Szczepkowski. — Mamy ułomne statystyki, bo obracamy się w sferze bezrobotnych rejestrowanych, a eurostat np. operuje stopami bezrobocia wyliczanymi w metodologii podobnej do naszego badania aktywności ekonomicznej ludności. Nie mamy wówczas 19-procentowego bezrobocia, a dużo mniej — zauważa.

I dodaje: — Mimo pandemii mówimy o bardzo pozytywnym obrazie, ale może do końca nie zdajemy sobie sprawy ze skutków, bo nic nie jest dane raz na zawsze. To, że w okresie dofinansowania pracodawca nie może zwolnić pracownika, nie znaczy, że w przypadku braku poprawy sytuacji te zwolnienia nie ruszą.

I podkreśla, że w województwie spadło przeciętne zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw (o ok. 7 proc.), wzrosło przeciętne wynagrodzenie, ale i tak jest mniejsze o 1000 zł niż w innych regionach.

— Spadła również produkcja przemysłu czy handel. Lepiej jest ze sprzedażą hurtową, ale w dużej mierze przeniosła się do internetu. Ofert pracy jest też nieco mniej niż rok temu. W listopadzie województwie było ich 2800, a przed rokiem 3031. Chciałoby się, żeby było ich więcej — dodaje Szczepkowski.

PAWEŁ JASZCZANIN

p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

**BIURO OGŁOSZEŃ
GAZETY
OLSZTYŃSKIEJ
ZAPRASZA
DO NOWEJ
LOKALIZACJI**

#DBAJMYOSIEBIE

NOŚ  MASECZKĘ



89 539-74-80

89 539-74-81

b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

Pracujemy od poniedziałku do piątku w godz. 7⁰⁰ do 15⁰⁰

**Budynek
Starostwa Powiatowego
w Olsztynie, plac Generała
Józefa Bema 5, parter**
(wejście od ronda Bema)



plac Generała
Józefa Bema

PANI MAGDALENA: CZUJĘ SIĘ ZAGROŻONA MYŚLIWI: TO BEZPODSTAWNE ZARZUTY

SPOŁECZEŃSTWO \\ Magdalena Pękala mieszka w lesie, w otoczeniu natury i w zgodzie z naturą. 20 grudnia do salonu jej domu w gminie Olsztynek ktoś wrzucił cegłę, wybijając szybę w oknie. Cegła była podpisana.

Razem z córką usłyszałyśmy jedno uderzenie, po chwili drugie — opowiada pani Magdalena. — Ktoś, kto to zrobił, po pierwszym rzucie musiał podejść blisko domu, podnieść cegłę, żeby wybić szybę, co ostatecznie mu się udało. Cegła miała napis: „Odpowiedź PZŁ”. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

DLACZEGO PZŁ?

Konflikt Magdaleny Pękali z myśliwymi trwa już ponad rok — od 29 grudnia 2019 roku. Tego dnia podczas spaceru znalazła się ona niemal w środku polowania. Myśliwi poradzili jej, żeby szybko wracała do domu, bo zaraz rozpocznie się kanonada. I tak się stało.

Kobieta wezwała policję i złożyła skargę do prokuratury. Jej zdaniem myśliwi nie dopełnili powinności dotyczących bezpieczeństwa osób postronnych.

— Kwestią nadrzędną jest art. 160 Kodeksu karnego, który penalizuje narażenie człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia — mówiła. — Nie ma przepisu zwalniającego myśliwych z odpowiedzialności za wyczerpanie znamion tego przepisu. Przyjąć więc należy, że nie można strzelać nawet w odległości większej niż 150 metrów od zabudowań, jeżeli może to spowodować realne zagrożenie życia lub zdrowia. Czyli np. wtedy, kiedy ktoś znajduje się na linii strzału. Nawet jeżeli przyjąć, że jego zachowanie było głupie — wyjaśniała. I dalej: — Nie było informacji o planowanym polowaniu, nie było znaków zakazujących wejścia do lasu — punktowała Magdalena Pękala. — Nie chodzi mi przecież o karanie nikogo, ale o poszanowanie naszego prawa własności. Lasy Państwowe są własnością państwa, a nie myśliwych i każdy ma prawo z nich korzystać.

Innego zdania był wtedy prezes Koła Łowieckiego im. J. Ejsmonda w Olsztynie Łu-

kaszk Cholewicki, który uważa, że nie można nic zarzucić jego kolegom myśliwym. Sprawa została ostatecznie umorzona przez Sąd Rejonowy w Olsztynie.

Sprawa polowania z 2019 roku została umorzona, ale to co się wydarzyło niemal rok później, jest — jak uważa pani Magdalena — jej następstwem. Dlatego przed planowanym na 22 listopada polowaniem kobieta postanowiła wnieść swój sprzeciw.

— Wystąpiłam do gminy Dobry Mieście o ustalenie miejsca — wyjaśnia. — A sprzeciw złożyłam dlatego, że terenem polowania była objęta moja nieruchomości łącznie z domem i zabudowaniami gospodarczymi i wszystkie okoliczne drogi. Ponadto nie została podana do publicznej wiadomości informacja o terminie i miejscu polowania. Nie otrzymałam jednak odpowiedzi.

Odpowiedź nie nadeszła, ale pojawiła się cegła, którą została wybita szyba.

— Cegłę „wyslaną” mi przez okno traktuję jako odpowiedź, a podpis jako jednoznaczny wskazówkę, kogo powinnam się obawiać — twierdzi kobieta, która po zdarzeniu wezwała policję. Funkcjonariusze uznali jednak, że to działanie cechuje niską szkodliwość czynu i odjechali. Magdalena Pękala z córką uznały, że na policję nie ma co liczyć.

KOŁO ODPOWIADA

Mariusz Jakubowski, starszy instruktor w PZŁ w Olsztynie, uważa, że każdy chuligański wybryk musi budzić sprzeciw, ale komentarz i wnioski w kwestii oskarżania w tej sprawie Polskiego Związku Łowieckiego pozostawia czytelnikom „Gazety Olsztyńskiej”.

— Napis na cegle sugeruje, że sprawcą może być członek PZŁ. Wątpliwości jest kilka. Doprawdy rzadko sprawca wykroczenia czy przestępstwa podpisuje narzędzie, którego używa, łamiąc prawo i zostawiając je na miejscu zdarzenia. Kolejna kwestia. Skoro



Mariusz Jakubowski: Nie wszyscy muszą akceptować polowanie i to jest zrozumiałe, bo każdy ma prawo do swoich poglądów i przekonań — tak przeciwnicy polowań, jak i myśliwi

— według relacji pani Magdaleny — pytanie o szczegóły dotyczące polowania skierowała do Urzędu Gminy, to o tej korespondencji wiedziała ona i urzędnicy, a nie członkowie koła czy też inni myśliwi. Tymczasem napis na cegle: „Odpowiedź PZŁ” jednoznacznie sugeruje, że osoba która go wykonała, wiedziała o korespondencji między panią Pękala a Urzędem Gminy — mówi Mariusz Jakubowski.

To, że na cegle widnieje napis: „Odpowiedź PZŁ”, kobiety zauważyły po wizycie policji. Zgłosiły telefonicznie ten fakt, jednak policjanci uznali, że mają się stawić na komendzie osobiście, aby złożyć zawiadomienie.

— Zastanawiające jest również to, że w czasie pobytu policji w domu pani Pękali nikt nie zauważył tego napisu, ujawniono go dopiero po wyjściu policjantów. Trudno też zrozumieć dlaczego cegła nie została dokładnie obejrzana przez prowadzących dochodzenie policjantów. Niestety mimo prób skontaktowania się z policjantami, którzy byli na miejscu zdarzenia, do rozmowy nie doszło, ponieważ Komisariat Policji w Dobrym Mieście stwierdził, że taki kontakt nie jest moż-

liwy — mówi Mariusz Jakubowski, Olsztyn.

— Kto zatem powinien był odpowiedzieć na sprzeciw kobiety? — dopytujemy.

— Zarzuty dotyczące braku odpowiedzi co do wskazania terminu i miejsca polowania są skierowane do Urzędu Gminy w Dobrym Mieście i trudno ocenić, dlaczego pani Pękala nie otrzymała odpowiedzi. Zgodnie z prawem Koło Łowieckie im. J. Ejsmonda na 14 dni przed planowanymi polowaniami (czyli jeszcze w październiku 2020) przesłało do Urzędu Gminy informację dotyczącą terminu i miejsca wszystkich planowanych polowań zbiorowych oraz godzinie ich rozpoczęcia i zakończenia. Przekazane przez Koło dane powinny być podane do publicznej wiadomości w ciągu 5 dni w sposób zwyczajowo przyjęty w danej gminie oraz przez obwieszczenie i na stronie internetowej urzędu. Teren wskazany do przeprowadzenia polowania jest dość rozległy m.in. dlatego, że zdarza się, że w dniu polowania na zaplanowanym łowisku mogą być prowadzone np. prace leśne lub ma miejsce inne zdarzenia losowe i taki teren musi być wykluczony



To ta cegła z napisem „Odpowiedź PZŁ” wpadła przez wybitą szybę do salonu Magdaleny Pękali

z polowania — odpowiada Mariusz Jakubowski.

Czy ten konflikt uda się rozwiązać?

— Pani Pękala stwierdziła, że czas na rozmowy z myśliwymi się skończył. Zdaniem Zarządu Okręgowego, niestety nigdy się nie zaczął, bo mimo zaproszenia do rozmów w piśmie z 31 sierpnia pani Pękala nie kontaktowała się ani z kołem łowieckim, ani z Zarządem Okręgowym PZŁ w Olsztynie, a spokojna, rzeczowa rozmowa była-

by z pewnością najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji — uważa Mariusz Jakubowski. — Trudno skomentować subiektywne poczucie zagrożenia odczuwane wobec prowadzonego w okolicy polowania. Dla statystycznego Polaka prawdopodobieństwo uczestniczenia w jakiegokolwiek kolizji drogowej jest nieporównywalnie większe niż jakiejkolwiek zagrożenie ze strony myśliwych.

PUNKTY WIDZENIA

Magdalena Pękala: — Córką złożyła zawiadomienie do prokuratury, ale na te służby też nie liczę. Przekroczone została pewna granica: ktoś wszedł na moją posesję, zbliżył się do mojego domu i zaburzył moje poczucie bezpieczeństwa. Mam świadomość, że znowu nie okazuję strachu i następna groźba będzie jeszcze bardziej dolegliwa. Uważam, że należy o tym mówić. To bierność pozwoliła im poczuć się bezkarnie.

Mariusz Jakubowski: — Nie wszyscy muszą akceptować polowanie i to jest zrozumiałe, bo każdy ma prawo do swoich poglądów i przekonań — tak przeciwnicy polowań, jak i myśliwi. Musimy funkcjonować w realiach, w których w tej samej wiosce mieszkają ludzie, którzy nie akceptują polowań, i rolnicy, którzy oczekują, że liczebność dzikich zwierząt będzie kontrolowane przez człowieka w drodze polowań. W takiej sytuacji jedynym wyjściem jest jasne określenie praw i obowiązków, jakie każdemu mieszkańcowi naszego kraju — myśliwemu, rolnikowi, przeciwnikowi polowań — przysługują i jakie go obowiązują w odniesieniu do postępowania z populacjami dzikich zwierząt. Wymaga to dobrej woli i spokojnego przedstawiania swoich argumentów. Używanie emocji, uogólnień, odpowiedzialności zbiorowej oraz bezpodstawnych oskarżeń nie tworzy płaszczyzny do rzeczowego dialogu prowadzącego do akceptowalnego dla wszystkich kompromisu

ALINA LASKOWSKA

a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

JEST NOWY PROJEKT, SĄ STYPENDIA

EDUKACJA \\ Prawie 2 tysiące uczniów, kilkuset rodziców i 80 nauczycieli. Wszyscy zaangażowani w realizację projektu Akademia Wzorowej Edukacji, nad którym przez najbliższe 2,5 roku czuwać będzie Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”.

Dobra wiadomość w ostatni dzień grudnia 2020 roku przekazali elblążanom prezydent miasta Witold Wróblewski i Antoni Czyżyk, przewodniczący Rady Miejskiej w Elblągu i jednocześnie dyrektor Centrum Spotkań Europejskich „Światowid”. Na realizację projektu, którego celem jest podniesienie jakości oferty edukacyjnej, miastu udało się pozyskać ponad 5 milionów 200 tysięcy złotych, podczas gdy cały projekt to nieco ponad 5 milionów 780 zł.

— To potężne przedsięwzięcie dotyczące edukacji ogólnej uczniów klas 4-7. Za te pieniądze kupimy różne tablice, pomoce multimedialne czy laptopy. Dla uczniów z wyróżniającymi się ocenami, bo średnią powyżej 4,75, mamy stypendia — podkreśla prezydent Elbląga.

Wsparcie otrzyma około 550 uczniów. Pomoc wysokości 300 złotych miesięcznie będą oni otrzymywali przez okres 10 miesięcy.

To nie wszystko.

— Myślimy też oczywiście o uczniach z trudnościami w nauce, oni zostaną objęci wyrównującymi zajęciami dydaktycznymi, co też jest przewidziane w projekcie — dodaje Witold Wróblewski.

— Powiem w imieniu całej społeczności Światowida:



Jak zapewnia szef Centrum Spotkań Europejskich, prace w Światowidzie idą zgodnie z planem



WITOLD WRÓBLEWSKI:

TO POTĘŻNE PRZEDSIĘWZIĘCIE DOTYCZĄCE EDUKACJI UCZNIÓW KLAS 4-7. ZA TE PIENIĄDZE KUPIMY RÓŻNE TABLICE, POMOCE MULTIMEDIALNE CZY LAPTOPY. DLA UCZNIÓW Z WYRÓŻNIAJĄCYMI SIĘ OCENAMI MAMY STYPENDIA.



ANTONI CZYŻYK:

KIEDY DZIECI I MŁODZIEŻ SIEDZĄ PRZY ZDALNYM NAUCZANIU, NAM ZALEŻY NA PRZYWRÓCENIU PRAC ZESPOŁOWYCH, UCZENIU KREATYWNOCI I INNOWACYJNOŚCI.

czas na Elbląg — uważa Antoni Czyżyk.

Dyrektor Centrum Spotkań Europejskich przypomniał, że ta placówka realizowała już takie projekty w Pasłęku, Rogajnach i Tolkmicku, za co została wyróżniona przez

Europejski Fundusz Społeczny. Tym razem przyszedł czas na współpracę z edukacyjnymi jednostkami w samym Elblągu.

— Obejmujemy tę współpracę około 1800 dzieci, a 550 uczniów otrzyma stypendia.

W dzisiejszej trudnej sytuacji widzimy, że warto inwestować w edukację i uczyć się, a z drugiej strony projekt będzie pomagał uczniom wymagającym wsparcia. Będziemy pracowali z nauczycielami, ale też implementowali eksperymentalne,

nowoczesne metody nauczania i przekazywali dobre praktyki. Mam nadzieję, że tylko z korzyścią dla naszych młodych elblążan — podkreśla dyrektor „Światowida”.

Antoni Czyżyk zwraca uwagę na rolę, jaką w kwestii

edukacji swoich dzieci, pełnią rodzice.

— Chcemy zaangażować na różnym poziomie i w różnych zadaniach około 500 z nich. Podzielimy się z nimi metodami, zadaniami i obserwacjami — wyjaśnia przewodniczący.

I zaznacza: — Oprócz tego, że szkoły będą wyposażone w sprzęt i różne pomocne materiały dydaktyczne, chcemy powiedzieć jedno: kiedy dzieci i młodzież siedzą przy zdalnym nauczaniu, nam zależy na przywróceniu prac zespołowych, uczeniu kreatywności i innowacyjności. Po to właśnie będzie potrzebny „Światowid”, który już w niedługim czasie otworzy swoje nowoczesne pracownie i tam spróbujemy uświadomić dzieciom, że kreatywność i praca zespołowa są ważne. Ten projekt pozwoli pokazać nam, że dbamy o wszystkich — podsumowuje Antoni Czyżyk.

W Światowidzie trwa obecnie remont, ale jak informuje jego dyrektor, prace postępują zgodnie z planem.

— Oddanie do użytku już ze wszystkimi pozwoleniami to końcówka marca. Jesteśmy przygotowani na to, żeby wznowić działalność w naszym kinie Światowid, a dopowiem, że jesteśmy już praktycznie gotowi, żeby uruchomić również trzecią salę kinową — podkreśla szef elbląskiego Centrum Spotkań Europejskich.

KAMILA KORNACKA

POLICJA APELUJE: NIE DAJMY SIĘ NACIĄGNAĆ!

Elbląscy policjanci upublicznili dwa przypadki oszustwa. W jednym z nich mężczyzna podający się za funkcjonariusza CBŚP okradł starszą kobietę, w drugim próbował okraść.

Pierwsza sprawa dotyczy 70-latk, która za namową osoby podającej się za funkcjonariusza Centralnego Biura Śledczego Policji zaciągnęła pożyczkę w kwocie 10 tysięcy złotych i przekazała oszustowi.

— Oszuści podający się za funkcjonariuszy CBŚP dzwonią do osób starszych, próbując namówić je na udział w policyjnych działaniach — informuje Krzysztof Nowacki z KMP w Elblągu. — Warunek jest taki, że trzeba wypłacić pieniądze i przekazać je

policjantowi. Tymczasem policja nigdy nie prosi o przekazanie jakichkolwiek pieniędzy czy wartościowych przedmiotów. Jeżeli taka propozycja się pojawia, to jest to oszustwo.

To nie jedyna tego typu sytuacja, o której w ostatnich dniach minionego roku informowała elbląska policja.

Kolejna elblązanka musiała czuć, że coś jest nie tak, gdy zadzwonił do niej na telefon stacjonarny jakiś mężczyzna podający się za policjanta. Chcąc być bardziej wiarygodnym, poprosił 84-latkę,



Kobieta skorzystała z komórki i przechytrzyła oszusta

by zadzwoniła pod numer alarmowy 112.

— Liczył na to, że kobieta skorzysta z telefonu stacjonarnego, a on pozostanie na linii i będzie udawał oficera dyżurnego. Kobieta skorzystała jednak z komórki i połączyła się z Wojewódzkim Centrum Powiadomiania Ratunkowego, gdzie powiedziano jej, że jest to próba oszustwa. Pozostający na linii mężczyzna słyszał rozmowę i... rozłączył się — relacjonuje Krzysztof Nowacki.

Tym razem kobieta wykazała się rozsądkiem i nie dała

się podejść oszustowi. Dlatego Komenda Miejska Policji w Elblągu przypomina, że policjanci nigdy nie dzwonią do mieszkańców, właściceli firm, instytucji finansowych i nie proponują udziału w prowadzonych przez siebie działaniach i że funkcjonariusze nigdy nie odbierają pieniędzy, a także nie proszą o ich przekazywanie osobom obcym czy przelewanie na konta bankowe.

— Nie dajmy się naciągnąć oszustom — apeluje Nowacki.

kk

ŚLADY HISTORII UKRYTE POD ZIEMIĄ

ŁUDZIE \\ Cała Polska usłyszała o nich niedawno dzięki jednemu z odcinków telewizyjnej serii „Poszukiwacze historii”. Jego bohaterami byli detektoryści z biskupieckiego Gryfu i ich znalezisko: fragment czołgu. Lista takich osiągnięć jest dłuższa.

Dźwięk detektora alarmuje, że coś znajduje się tuż pod ziemią. Przemek Witkowski z Biskupieckiego Stowarzyszenia Detektorystycznego „Gryf” doskonale wie, czy to stal, metal czy aluminium. Kawalek helmu, a może skarb?

— To zawsze ogromna niespodzianka, co uda się wykopać. Czasami to drobny, mały element, innym razem kawałek czołgu — mówi Przemek — Za każdym razem to wielkie emocje.

Gryf działa w Biskupcu od dwóch lat. Ich siedzibą jest zabytkowa wieża ciśnień w sąsiedztwie dworca kolejowego Biskupiec Pomorski (powiat nowomiejski). Tam w przyszłości powstanie Izba Pamięci Regionu, miejsce, gdzie będzie można zobaczyć to, co wykrył detektor w rękach Przemka Witkowskiego i jego kolegów ze Stowarzyszenia. Gabloty już czekają, ale najpierw trzeba wieżę wyremontować.

— Budynek jest w dobrym stanie technicznym, nie jest wpisany do rejestru zabytków, ale ma ciekawy, historyczny charakter, który chcemy zachować — ocenia szef Gryfa Przemysław Witkowski. — Planujemy stworzyć ekspozycję z pamiątkami, jakie udało się znaleźć w gminie Biskupiec. Są to przedmioty, które mogliśmy zachować, ponieważ nie są zabytkami archeologicznymi. To materialne świadectwo historii naszych stron.

O detektorystach z Gryfu cała Polska usłyszała dzięki jednemu z większych znalezisk. To okazał się fragment amerykańskiego czołgu z II wojny światowej, znaleziony między Biskupcem a Bielcami. To miejsce podczas wojny było brukowym traktem, co mogło wzbudzać zainteresowanie z uwagi na transport, jaki wtedy w tym miejscu się odbywał. Irzeczywiście, podczas eksploracji terenu poszukiwacze znaleźli fragment czołgu Sherman. Odkrycie to zainteresowało twórców programu telewizyjnego „Poszukiwacze historii”, którzy w jednym z odcinków zaprezentowali historię czołgu. Prowadzący program Olaf Popkiewicz nie miał wątpliwości:



Przemek Witkowski w siedzibie Biskupieckiego Stowarzyszenia Detektorystycznego „Gryf”

gdy zobaczył fragment czołgu, stwierdził, że tego nie da się z niczym innym pomylić.

— Wiele osób mówi, że Amerykanie dali czołgi Rosjanom. To nieprawda, oni je po prostu wypożyczali — mówił Olaf Popkiewicz.

Zatem czołg, którego fragment z napisem USA detektoryści znaleźli pod Biskupcem, to w rzeczywistości własność Rosjan — wsparcie, jakie otrzymali w celu pokonania Niemców.

— Ten element pozostał po rozsadzeniu czołgu w czasie walki o Iławę, która odbyła się w okolicy Fitowa. W tamtym czasie zostało zniszczonych osiem czołgów — opowiada Przemysław Witkowski.

29 grudnia 2020 telewizja wyemitowała został premierowy odcinek „Poszukiwacze historii”, w którym dzięki członkom Gryfu widzowie mogli powrócić na pole dawnej bitwy w okolicy Biskupca.

— W 2019 roku wydobyliśmy szczątki Shermana M 4 A 2 ze 116 brygady pancernej RKKA, który pomiędzy godziną 12 a 15 dnia 22 stycznia 1945 zniszczony został przez oddziały 7 Dywizji Piechoty Wehrmachtu wraz z 7 innymi pojazdami, z których cztery odnotowane zostały jako straty bezpowrotne — wspomina twórca programu Olaf Popkiewicz.

Detektoryści z Biskupieckiego Stowarzyszenia Gryf mogą



„Wykopywanie” fragmentu czołgu Sherman z ekipą telewizyjną

się pochwalić nie jednym niezwykłym znaleziskiem. Na polu na skraju Bielca podczas jednej z eksploracji terenu na dawnym szlaku handlowym...

— ...znaleźliśmy około 20-centymetrowy grot łuzicki oraz pozłacaną rękojeść. Nasze skarby okazały się na tyle wartościowe, że wojewódzki konserwator zabytków zdecydował, że trafią one do muzeum w Ostródzie — mówi Przemysław Witkowski.

Lista „skarbów” jest o wiele dłuższa. Jedne można zobaczyć, inne czekają na swoją kolej w rękach archeologów, którzy oceniają ich wiek i wartość. Nie wszystkimi natychmiast można się pochwalić, jednak z całą pewnością

stanowią wartość historyczną.

— To nie były jakie skarby, to przedmioty związane z różnymi wydarzeniami dziejącymi się na przestrzeni lat w naszym najbliższym otoczeniu — opowiada Przemek Witkowski — Skarb dla nas to nawet zwykły guzik z czasów wojen.

Pytamy Przemka, skąd wiadomo, gdzie wyruszyć z detektorem?

— W wolnych chwilach ludzie grają w gry, sprawdzają Facebooka, a ja przeglądam mapy georadarowe. Jak na dłoni widać, gdzie były okopy, jak kiedyś wyglądał dany teren — odpowiada Przemek — Umiem ocenić, gdzie warto się udać, intuicja, wiedza,

znajomość historii danego terenu. Nasze poszukiwania naznaczone są adrenaliną i wieloma trudnościami, jak trudne warunki terenowe czy atmosferyczne. Jednak wszystko to zostaje nam wynagrodzone w momencie, gdy usłyszymy sygnał urządzenia, które wykryło pewien przedmiot.

Warto podkreślić, że detektoryści nie wchodzą bezkarnie na czyjeś pole w poszukiwaniu skarbów. Wszystko poprzedzone jest niezbędnymi formalnościami i przede wszystkim za zgodą właściciela.

— Bywa, że ludzie się boją, nie chcą współpracować. Rozumiem ich. Wiem jednak, że po rozmowie często nie tylko się do nas przekonują, ale z zainteresowaniem biorą udział w poszukiwaniach — opowiada Przemek. — To ogromne emocje, kiedy na polu pojawia się np. kawałek czołgu.

Przemek Witkowski i wszyscy członkowie Gryfu to spłot różnych osobowości, które pasjonują się historią i poszukują związanych z nią przedmiotów. Na co dzień pracują w różnych branżach, są na różnych etapach życiowych, ale dźwięk detektora wszystkim tak samo przyspiesza bicie serca.

W ostatnie lato nad jeziorem w Gaju zorganizowali 3 Złot Tropem Wojsk Napoleońskich. Spotkanie okazało się wydarzeniem, na które przyjechali detektoryści z całej Polski.

— Złot zorganizowany przez Gryf na stałe zagości w kalendarzach poszukiwaczy — zapewnia Przemek — To doskonała okazja do poznania innych detektorystów, wymiana doświadczeń, ogromna dawka niezwyklej historii i swoiste podsumowanie sezonu. Cieszę się, że nasz złot okazał się strzałem w dziesiątkę.

Remont wieży trwa. Kolejne znaleziska są badane. Przemek wciąż studiuje mapy. Z pewnością niebawem usłyszymy o kolejnym niezwykłym odkryciu, czego członkom Biskupieckiego Stowarzyszenia Detektorystycznego „Gryf” życzymy w nowym roku.

ALINA LASKOWSKA

a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

SYLWESTER NIEZGODY

OSTRÓDA \\ Nie cichną opinie po Sylwestrze Marzeń TVP2 zorganizowanym w ostródzkim amfiteatrze. Impreza wywołała falę komentarzy w mediach odnoszących się do organizacji imprezy w czasie pandemii.

Jedno jest pewne w tym roku sylwester miał być szczególny, bo i czasy mamy wyjątkowe. Władza zalecała dystans społeczny, imprezy w małym gronie przed telewizorem, a zamknięte restauracje i hotele dopełniły tylko długiej listy obostrzeń.

I tu nastąpił pierwszy zgrzyt. Zmienione w ostatniej chwili rządowe rozporządzenie (27 grudnia! — red.), które czyniło wyjątek umożliwiając organizację przez TVP Sylwestra Marzeń. Żeby nie było wątpliwości, że zabawa w Ostródzie jest w pełni legalna. W końcu wszyscy byli tam w pracy. Naginanie prawa dla potrzeb TVP wielu komentatorów zwyczajnie oburzyło.

Drugi zgrzyt. Zabawa miała być bez publiczności, obowiązywał też zakaz przemieszczania się od godz. 19 do 6 rano, ale w amfiteatrze widownia była — TVP zakontraktowała tancerzy gibających się w rytmy muzyki z reklamowymi gadżetami dwóch spółek skarbu państwa sponsorującymi koncert.

Trzecia sprawa: polityczna propaganda. Bo chociaż nie ma wątpliwości, kto jest dziś królem disco polo, to jednak promowanie na siłę gwiazd rządowej telewizji musiało wywołać reakcję. Wlepki:



Fot. Łukasz Lamcho

„wyp.....ć” naklejone zostały na samochodach TVP jeszcze przed koncertem. Na wiadukach w Ostródzie zawisły banery podobnej treści. Tak bywa z uszczęśliwianiem na siłę...

W dniu koncertu władze miasta opublikowały komunikat, w którym — z jednej strony ciesząc się z promocji Ostródy w TVP, bo „Ostróda zagości w milionach polskich domów” — odcięły się od organizacji imprezy. Czytamy w nim: „Informujemy, iż za produkcję, zabezpieczenie, ochronę oraz zgodne z przepisami prawa przeprowadzenie wydarzenia odpowiada jego organizator — TVP SA. Zgodnie z deklaracją i zobowiąza-

niami organizatora impreza odbędzie się z zachowaniem wszelkich procedur sanitarnych i wytycznych Ministerstwa Zdrowia. W wydarzeniu nie będzie mogła brać udziału publiczność. Samorząd Miasta Ostróda nie partycypuje w kosztach produkcyjnych, nie płaci również za ekwiwalent reklamowy z tego tytułu”. Wiadomo jeszcze tyle, że za wynajęcie amfiteatru TVP zapłaciła Centrum Kultury w Ostródzie 20 tysięcy złotych.

Do krytyki Sylwestra Marzeń odniósł się prezes TVP Jacek Kurski w wywiadzie telewizyjnym. Tłumaczył ją... zawiścią. Zdaniem prezesa Kurskiego, różni ludzie nie mogą zdzier-



żyć, że „Telewizja Polska znówu wygrała, ma najlepszą ofertę, najlepszą rozrywkę, zrobiła najlepszego sylwestra”. — To budzi wściekłość — stwierdził Jacek Kurski na antenie TVP Info.

Tłumaczył też, że na publiczności byli tancerze-amatorzy, którzy byli w pracy. — Amatorzy, ale uczący się w szkółkach, którzy dodawali fantastycznie klimatu, wszyscy tańczyli, tam nie było jednego stojącego człowieka. W związku z tym wszyscy byli w pracy i wszyscy tworzyli na zasadzie zawodowej to wspaniałe taneczne, muzyczne show — dodał.

Przypomnijmy, że na scenie ostródzkiego amfitea-

tru wystąpili m.in. Roksana Węgiel, Viki Gabor, Helena Vondráčková, Marcin Miller, zespoły Boys, Milano i Defis, Zenek Martyniuk z grupą Akcent, Cleo, Zakopower czy Golec uOrkiestra. Jak się podobało mieszkańcom Ostródy?

— Ja mam 32 lata — mówi Jacek z Ostródy. — Tych starszych panów z lat 80. czy 90. to ja w ogóle nie znam. Disco polo nie słucham, więc to nie zabawa dla mnie, ale jak ktoś lubi, to czemu nie? Nie przeszkadza mi to.

Pan Jan z kolei podkreśla, że pomijając okoliczności organizacji sylwestrowego koncertu w Ostródzie, to jest to promocja miasta.

— Kilka milionów ludzi obejrzało ten koncert z Ostródy — mówi. — Był transmitowany przez TVP Polonia, są powtórki. I taką promocję mamy przecież za darmo. W Ostródzie były do tej pory organizowane dwa duże festiwale: Ogólnopolski Festiwal Muzyki Tanecznej i Ostróda Reggae Festival. Oba spełniają swoją rolę promocyjną i mają u nas długą tradycję. Pandemia koronawirusa wszystko zepsuła, więc cieszymy się z tego, co mamy.

Ale hotelarzy i właścicieli restauracji to nie przekonuje. Dlaczego jedni mogą działać, funkcjonować i zarabiać, a inni nie? Jeszcze głos nasze go czytelnika:

„Piszę do Was w temacie organizacji sylwestra przez TVP. Jak to jest możliwe że jeden hotel może być przygotowany na przyjęcie gości, a pozostałe mają być zamknięte? (w hotelu pod Ostródą mieszkała ekipa TVP — red.) Wiele hoteli chciałoby się otworzyć na ten czas, jest to ogromna strata dla hotelarzy. Po drugie, dlaczego inne stacje mają zakaz organizacji sylwestra, a TVP dostało zgodę rządu. Widać że TVP ma specjalne prawa” — napisał nasz czytelnik.

BARBARA CHADAJ-LAMCHO
b.chadaj@gazetaolsztynska.pl

TAK SIĘ BAWILIŚMY SIĘ W DOMACH

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA STR. 24



Fot. archiwum prywatne



CO ZROBIĆ Z NIETRAFIONYM PREZENTEM?

ROZMOWA NA TEMAT \\ Nietrafione prezenty to problem, z którym wielu z nas mierzy się po świętach. Na szczęście w większości przypadków towar możemy oddać lub wymienić. Radca prawny Anita Poniatowska-Maj wyjaśnia zasady dotyczące zwrotów.

— Czy nietrafiony prezent zawsze możemy zwrócić do sklepu?

— W polskim prawie obowiązują odmienne regulacje co do towaru kupionego stacjonarnie i kupionego w sieci. W sklepach stacjonarnych nie przysługuje nam prawo zwrotu, więc sprzedawca nie musi przyjąć od nas towaru. Takie sklepy mogą wyłącznie same zdecydować, czy produkt można oddać, ale zależy to wyłącznie od ich dobrej woli. Często z takim rozwiązaniem możemy spotkać się w dużych sieciach handlowych. Z kolei mniejsze sklepy czasem umożliwiają wymianę towaru.

— A jak to wygląda, jeśli chodzi o towar kupiony przez internet?

— Tę kwestię reguluje ustawa o prawach konsumenta. Mamy tam dokładną regulację, jakie są prawa klienta i obowiązki sprzedawcy. Z przepisów wynika, że możemy zwrócić każdy produkt kupiony w sklepie internetowym. Na stronie widzimy przecież tylko zdjęcie, ale nie jesteśmy w stanie sprawdzić produktu w taki sposób, w jaki zrobilibyśmy to w sklepie stacjonarnym. Ustawodawca umożliwia więc nam dokonanie tych czynności



Anita Poniatowska Maj: Klienci w reklamacji często nie formułują swojego żądania, tylko z góry zakładają, że sklep naprawi wadę

w domu. Produkt możemy rozpakować i jeśli nam nie odpowiada, schować z powrotem do pudełka i odesłać.

— W jakim czasie musimy dokonać zwrotu?

— Minimalny czas, który nam przysługuje na odstąpienie od umowy, to 14 dni. Jeszcze przed 2014 rokiem było to 10 dni, ale teraz ten termin został ujednolicony w całej Unii Europejskiej. Sklepy mogą jednak w trosce o klienta wydłużyć termin ponad przepisowe 14 dni. Nie ma tu żadnej granicy.

— Niektóre sieci wyznaczają nawet terminy studiowe...

— Tak, jak najbardziej jest to zgodne z prawem. Plusem jest też to, że duże sieci bardzo ułatwiają zwroty. Jeśli coś nam się nie podoba, to na stronie internetowej wchodzimy na swoje konto, dokonujemy kilku kliknięć i kurier do nas przyjeżdża.

— Ze zwrotami w sklepach internetowych wiąże się jednak wiele wątpliwości. W jakim zakresie towar możemy „sprawdzić” w domu?

— Klienci bardzo często pytają o to, jak sprawdzić produkt w tych dozwolonych granicach. Najprostszą metodą jest zapytanie siebie, jak byśmy z takim towarem zachowali się w sklepie stacjonarnym. Przypuśćmy, że kupiliśmy mikser. W sklepie stacjonarnym raczej byśmy nic nim nie zmiksowali. Taką samą zasadę przyjmujemy w domu. Wyjmujemy go z pudełka, sprawdzamy, czy są wszystkie części i czy podoba nam się jego wygląd. Możemy go nawet włączyć, bo w sklepie też byłoby to możliwe.

— Czy towar musimy zwrócić w oryginalnym opakowaniu?

— Wiele sklepów, zwłaszcza tych mniejszych, wymaga, żeby towar był zwrócony w niezniszczonym pudełku, zapakowany tak jak od producenta. A to czasami jest niemożliwe, bo musimy wyjąć produkt z torebki foliowej, którą trzeba rozciąć. Klient ma do tego pełne prawo. Sklep nie może odmówić zwrotu jeśli stwierdzi, że opakowanie jest zniszczone.

ANITA PONIAKOWSKA MAJ

Radca prawny. Od lat współpracuje ze spółkami kapitałowymi z branży produkcyjnej, transportowej, deweloperskiej oraz e-commerce. Zarządza platformą do tworzenia i sprzedaży regulaminów sklepów i serwisów internetowych. Specjalizuje się w prawie e-commerce budowlanym, administracyjnym oraz nowych technologii i obsłudze przedsiębiorstw. Ukończyła School of Arbitration and ADR na UJ w Krakowie.

Jeśli w regulaminie sklepu spotkamy się z taką klauzulą, jest ona niedozwolona.

— Kto ponosi koszty zwrotu towaru?

— Konsument ponosi wyłącznie koszt wysyłki zwrotnej produktu do sklepu. Natomiast sklep zobowiązany jest zwrócić kwotę zapłaconą za towar oraz za najniższy koszt dostawy, jaki jest dostępny w jego sklepie. Oznacza to, że jeżeli sprzedawca — w zależności od dostawcy — proponuje różne opcje wysyłki, to jest on zobowiązany zwrócić kwotę za najtańszą opcję. Mimo że klient przykładowo wybrał jedną z droższych opcji.

Minimalny czas, który nam przysługuje na odstąpienie od umowy, to

14 dni

— Czy są jakieś wyjątki od tej zasady?

— Jeśli sklep sam oferuje, że wyśle swojego kuriera po towar, który chcemy zwrócić, to nie ponosimy kosztów wysyłki zwrotnej. I to też jest to zgodne z prawem.

— Czy są jakieś towary, których kupionych w internecie nie możemy zwracać?

— Tak jest na przykład z produktami robionymi na zamówienie. Produkt spersonalizowany, najczęściej ubranie lub mebel, które zostały wykonane według naszego projektu, nie może być zwrócony. Z praktycznego punktu widzenia możemy sobie wyobrazić sytuację, że do sprzedawcy zwracamy kubek ze zdjęciem całej rodziny. Takiego towaru sprzedawca już nie wystawi w swoim sklepie.

— Jakie uprawnienia przysługują klientowi, jeśli okaże się, że kupiona rzecz ma wadę?

— Mamy tu dwie możliwości. Pierwsza, powszechnie nazywana reklamacją, to tzw. rękojmia z tytułu wady. Przepisy dotyczące rękojmi zawarte są w Kodeksie cywilnym i nie mogą być zmieniane na niekorzyść konsumenta. Jeżeli więc, cytując zapisy kodeksu: „towar nie ma właściwości, które powinien mieć ze względu na cel oznaczony w umowie”, czyli tłumacząc na język ludzki — ma wadę uniemożliwiającą użycie, to taki produkt możemy reklamować. Najlepiej w pisemnej formie zwrócić się do sklepu.

— O czym musimy pamiętać w takim zgłoszeniu?

— Klienci w reklamacji często nie formułują swojego żądania, tylko z góry zakładają, że sklep naprawi wadę. Natomiast jeśli nie wskażemy roszczenia, to sklep ma formę wyboru realizacji zgłoszenia. Z przepisów wynika także, że po sformułowaniu przez nas żądania, sklep ma 14 dni, aby się do niego odnieść. Jeśli w tym czasie się nie odezwie, to przyjmujemy, że uznał naszą reklamację.

— Czego możemy żądać od sprzedawcy?

— Kodeks cywilny wskazuje kilka możliwości: naprawienie wady, wymianę towaru na nowy, obniżenie ceny. Jeśli wada jest istotna, możemy też odstąpić od umowy. Istotna wada to taka, kiedy produkt nie nadaje się do użytku. Na przykład mikser, który się nie włącza.

— Wspomniała pani, że klient oprócz rękojmi, ma jeszcze drugie wyjście...



RÓŻNICA POMIĘDZY GWARANCJĄ A RĘKOJMIĄ? JEŚLI CHODZI O RĘKOJMIĘ, TO ZA WADLIWY TOWAR ODPOWIADA SPRZEDAWCA, NATOMIAST JEŚLI CHODZI O GWARANCJĘ, TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ PONOSI PRODUCENT. PRODUCENT NIE MA OBOWIĄZKU WYSTAWIANIA GWARANCJI, NATOMIAST SPRZEDAWCA ZAWSZE ODPOWIADA ZA WYDANY TOWAR.

— Tak, chodzi o gwarancję. Często konsumenci uważają, że gwarancja jest lepsza od rękojmi. Natomiast gwarancja to oświadczenie woli producenta towaru lub sklepu — inaczej gwaranta, w którym wskazuje on, że jeśli produkt będzie miał określone wady, to możemy skorzystać z kilku opcji. Może być to na przykład naprawa czy wymiana. Zazwyczaj jednak gwarancja jest dużo węższa od rękojmi, a do tego gwarant sam ustala termin rozpatrzenia gwarancji, który może być dłuższy niż 14 dni. Warto więc przy zakupie patrzeć na zakres gwarancji i zawarte w niej terminy, bo ta możliwość może okazać się dużo węższa od kodeksowej rękojmi.

DOMINIKA RASZKIEWICZ

KLIENTY BARDZO CZĘSTO PYTAJĄ O TO, JAK SPRAWDZIĆ PRODUKT W TYCH DOZWOLONYCH GRANICACH. NAJPROSTSZĄ METODĄ JEST ZAPYTANIE SIEBIE, JAK BYŚMY Z TAKIM TOWAREM ZACHOWALI SIĘ W SKLEPIE STACJONARNYM.

SZOKUJĄCY FINAŁ ROMANSU

ZBRODNIA\\ Zastrzelił, a później poćwiartował ciało 24-letniej kochanki. Zatrzymano go, kiedy wpadł do rzeki z plecakiem, w którym przenosił odcięte ręce dziewczyny. Co prawda, to zdarzyło się w Rosji, ale Oleg S. bywał w Lidzbarku Warmińskim.

Znany rosyjski historyk Oleg S., który bywał m.in. na rekonstrukcji bitwy pod Heilsbergiem (Lidzbarkiem), został 25 grudnia skazany na 12,5 roku kolonii o zastrzonym rygorze za zamordowanie swojej dużo młodszej, 24-letniej kochanki Anastazji Jeszczenko. Zbrodnia odbiła się echem w całej Rosji nie tylko dlatego, że jej sprawca był znanym autorytetem w swojej dziedzinie, ale też dlatego, że jego zbrodnia była wyjątkowo brutalna.

Policja aresztowała Olega S. w listopadzie ubiegłego roku. Mieszkający w Sankt Petersburgu 63-letni naukowiec został 9 listopada 2019 roku wyłowiony z rzeki Mojka. Był wyziebiony i pijany. To właśnie w tej rzecze postanowił utopić części ciała zamordowanej przez siebie kobiety. Miał przy sobie plecak, a w nim odcięte ręce kobiety oraz stylizowany na epokę napoleońską pistolet. Znalazły to pielęgniarzy, które szukały w plecaku jego dokumentów. Podczas przeszkazywania mieszkania Olega S. policja natrafiła wszafie na rozczłonkowane i owinięte folią ciało kobiety. Kobietą tą okazała się Anastazja Jeszczenko. Ciało było bez nóg i rąk, miało też odciętą głowę. Sprawca zbrodni używał pilki do metalu, dwóch noży i siekiery.

TWIERDZI, ŻE NIE CHCIAŁ ZABIĆ

Jak twierdzi rosyjska prokuratura, Oleg S. zastrzelił Anastazję Jeszczenko w nocy z 7 na 8 listopada 2019 r. po awanturze, którą miała wywołać chęć wyjścia dziewczyny na urodziny do koleżanki. Klótnię, która miała trwać ok. 40 minut i nawet przeniesie się w pewnym momencie na ulicę, słyszeli sąsiedzi.

Młoda kobieta ostatni raz zadzwoniła do swojego brata o godz. 1:49. Mówiła wtedy, że się z Olegiem S. pogodzili. Miała spokojny głos. Rano już nie żyła. Zginęła od strzału w głowę. Sprawca miał użyć do tego stylizowanej broni, której używają rekonstruktorzy.

Oleg S. przyznał się do winy. Twierdzi, że strzelił w afekcie. Nie chciał zabić, tylko przestraszyć kochankę, która

bardzo źle wyrażała się o jego dzieciach. Tłumaczył też, że na jego zły stan psychiczny miał wpływ trwający od lat konflikt z innym historykiem Jewgienijem Ponasiemkowem. I rzeczywiście nie był to dla Olega S. dobry okres. Mimo ogromnego dorobku — napisał 111 prac naukowych i monografi — w Rosji podważano jego dorobek naukowy. Był m.in. oskarżany o plagiat. Doszło nawet do procesu sądowego, który nie potwierdził tego zarzutu.

Rosyjskie media przytaczają pewne wydarzenia na uczelni, kiedy to jeden ze studentów podczas wykładu zapytał o Olega S.. Ten miał się unieść do tego stopnia, że wezwał swoich zwolenników do pobicia tegoż studenta. Mieli wywlec z sali wykładowej młodego człowieka i poturbować.

Przy okazji tej zbrodni na jaw wyszedł też inny akt przemocy, którego miał się dopuścić Oleg S. w stosunku do innej studentki kilkanaście lat temu. Kiedy dziewczyna postanowiła się z nim rozstać i poszła do jego mieszkania po swoje rzeczy, ten miał ją przywiązać do krzesła i torturować. Kobieta twierdzi, że omal nie straciła życia. Jednak danych personalnych tej studentki nie ujawniono.

Nie było tajemnicą, że Oleg S. lubił się otaczać młodymi kobietami. Jego żona, z którą rozstał się wiele lat temu (już po rozstaniu zmarła na raka), była od niego młodsza o 18 lat.

Oleg S. ma przeciwników, którym na przykład nie podobala się jego sympatia do Francji, ale też wielbicieli. Ci zaś deklarują poparcie dla niego i nawet wystąpili o uwolnienie historyka. Twierdzą, że padł ofiarą, że mógł być np. pod wpływem podanych mu środków odurzających.

Faktem jest, że trudny charakter i konflikty nie pomagały historykowi w codziennym życiu. Oleg S. nawet w pewnym momencie zaczął podejrzewać swoją młodą kochankę o sprzyjanie jego wrogom. Podczas procesu twierdził, że bardzo się zmieniła, stała się agresywna, zdradzała go.

Prokuratura nie wierzy jednak w zbrodnię w afekcie,



Fot. Ewa Lubirska

Oleg S. dwukrotnie brał udział w rekonstrukcji bitwy pod Heilsbergiem — w roku 2018 i 2019. Przed tegoroczną inscenizacją spotkał się z czytelnikami swoich przetłumaczonych na język polski książek. Spotkanie odbyło się w lidzbarskim zamku



Fot. Klaudia Danilewicz

zwłaszcza że już następnego dnia po zabójstwie Oleg S. dzwonił najpierw do zakładu gazowniczego, żeby poskarżyć się na kociol gazowy, następnie do ambasady francuskiej z pytaniem, czy dotarł jego list, a wieczorem spotkał się ze znajomymi, z którymi spędzał czas na rozmowach w salonie, piciu koniaku i gotowaniu w kuchni, gdy za ścianą, w pokoju obok, leżało ciało zamordowanej dziewczyny.

Poza tym, jak ustalono, w czasie gdy dziewczyna dzwoniła do swojego brata, Oleg S. przeglądał w internecie mapę Petersburga. Jak twierdzi oskarżyciel — żeby znaleźć miejsce na pozbycie się ciała. Prokurator wspominał też na procesie, że już po śmierci Anastazji Jeszczenko, dzwonił dwukrotnie na jej telefon komórkowy i odbierał go, żeby zasugerować, że w tym czasie jeszcze żyła.

Dlatego prokurator zażądał dla Olega S. 15 lat więzienia. Obrońca zaś walczył o 8 lat pozbawienia wolności. Okręgowy Sąd w Petersburgu ogłosił 25 grudnia 2020 roku wyrok — 12,5 roku zamknięcia w kolonii o zastrzonym reżimie.

BYŁA NA DRUGIM PLANIE

Oleg S. i Anastazja Jeszczenko znali się od dawna, byli parą. Mieszkali razem w Sankt Petersburgu. Oboje byli historykami i wielbicielami Francji, zwłaszcza okresu napoleońskiego. Razem też bywali na rekonstrukcjach bitew.

Oleg S. był na nich rozpoznawalny, bo nosił piękny mundur, w którym występował jako Nicolas Jean de Dieu Soult, marszałek napoleoński, książę Dalmacji. Anastazja nie zawsze mu towarzyszyła. Nie było jej w Lidzbarku Warmińskim na inscenizacji bitwy pod Heilsbergiem, ale polscy rekonstruktorzy spotkali ją pod Austerlitz.

Na zdjęciach, które można odnaleźć w internecie, widać śliczną, szczupłą, młodą dziewczynę. Rekonstruktorzy mówią, że Anastazja Jeszczenko była zawsze na drugim planie. W związku dominował Oleg S.

Dziewczyna pochodziła ze wsi Starowieliczkowskiej. Z wyróżnieniem ukończyła

Oleg S.

Był profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Państwowego w Sankt Petersburgu. Najpierw ukończył Wydział Fizyki i Mechaniki Instytutu Politechnicznego w Leningradzie, a potem Wydział Historii Uniwersytetu Państwowego w Leningradzie (obecnie Sankt Petersburg). W 2000 roku został adiunktem na Wydziale Nowej Historii Wydziału Historycznego Uniwersytetu Państwowego w Sankt Petersburgu i wykładał w Praktycznej Szkole Wyższej na Sorbonie.

Naukowiec jest także prezesem Rosyjskiego Stowarzyszenia Historii Militarnej. Od lat był konsultantem różnych europejskich stacji telewizyjnych produkujących filmy, których akcja toczyła się w czasach napoleońskich. Dużo czasu spędzał we Francji i Hiszpanii.

Instytut Historii na Uniwersytecie Państwowym w Petersburgu. Była studentką Olega S., a później jego asystentką. Razem prowadzili prace naukowe.

Na szczególne wyróżnienie zasługują ich opracowania „Rosyjski wysłannik na dworze Josepha Bonaparte w latach 1809–1812” oraz „Wczesny okres wojen napoleońskich oczami artysty i wojownika Louisa-Francoisa Lejeune”.

Oleg S. znany jest z trudnego charakteru, ale też z ogromnej wiedzy i rzetelnego podejścia do pracy naukowej. Co było jednym z argumentów obrony. Jego adwokat przytaczał też ten ostry stan zdrowia podśadnego. U Olega S. zdiagnozowano bowiem wiele przewlekłych chorób: nadciśnienie, przewlekłą niewydolność serca, chorobę wieńcową, ostry zawał mięśnia sercowego i inne.

Skazany naukowiec jest dla wielu historyków autorytetem, także dla polskich, i wybitnym znawcą epoki na-

ZIMOWY BRZDĄC IGOR JEST Z BEZLED

NASZ PLEBISCYT \\ Igor Niemas z Bezled został Zimowym Brzdącem 2020. Zdobył ponad 57 proc. wszystkich oddanych w powiecie głosów, a konkurencję miał w tym roku wyjątkowo dużą. Ośmiomiesięczny chłopiec zwyciężył także w głosowaniu wojewódzkim!

Gdy podsumowywaliśmy plebiscyt na poziomie powiatu bartoszyckiego, gdzie oczywiście wygrał Igor Niemas, maluch z Bezled, złożyliśmy jego mamie Sarze gratulacje. Igor jeszcze nie zdaje sobie sprawy, że brał udział w konkursie, bo na świat przyszedł raptem osiem miesięcy temu, ale będzie miał pamiątkę swojego zwycięstwa w plebiscycie w postaci gazet. Zarówno „Gońca Bartoszyckiego”, jak i „Gazety Olsztyńskiej”.

Pani Sara, gdy telefonowaliśmy do niej z wiadomością, że Igor wygrał także w regionie, nie kryła zaskoczenia i radości. Gdy Igor ukazał się w „Gońcu Bartoszyckim”, kupiła 10 egzemplarzy tygodnika i rozdała rodzinie.

— Swoje pamiątki w postaci gazet mają dziadkowie i rodzice chrzestni. Igor też dostał gazetę, ale jak to on — zainteresował się głównie dzieleniem jej na części — śmieje się pani Sara.

I wraca do początków tej rodzinnej już teraz historii. To właśnie ona zgłosiła synka do naszej zabawy polegającej na wybraniu drogą głosowania sms-owego Zimowego Brzdąca 2020 powiatu i województwa. Co ją do tego zachęciło?



Igor Niemas to nasz Zimowy Brzdąc 2020. Ma 8 miesięcy i jest bardzo pogodnym dzieckiem

— Gdzieś mi się wyświetliła informacja o waszym plebiscycie. To nasze pierwsze dziecko i postanowiliśmy spróbować. Na zasadzie: może się uda. Najpierw nawet nie doczytałam, na czym ten plebiscyt polega. Myślałam, że wystarczy „lajki” pod zdjęciem — śmieje się pani Sara. — Wysłałam zgłoszenie i dopiero wtedy zaczęliśmy z jego tatą Dawidem namawiać znajomych do głosowania. Udostępniłam też informację na

Facebooku. Muszę przyznać, że jestem zaskoczona wsparciem, jakiego udzieliły nam rodzina, znajomi, koledzy i koleżanki. Dziękuję wszystkim za oddane na Igorka głosy — mówi mama chłopca.

Pytamy naszą rozmówczynię o to, jaki jest nasz Zimowy Brzdąc.

— Ma 8 miesięcy i jest bardzo pogodnym dzieckiem. Prawie w ogóle nie płacze. Zdarza mu się to tylko wtedy, gdy chce jeść — mówi pani

Sara. — Jest bardzo energiczny i aktywny. Na razie raczkuje, ale robi to tak szybko, że trudno za nim nadążyć. Zaczyna też stawać na nogi. W ogóle ma bardzo dużo energii. Gdyby podłączyć mu prądnicę, to byśmy dużo mniej płacili za prąd — śmieje się mama chłopca.

Dodaje jeszcze, że aby Igora dopilnować trzeba mieć oczy dookoła głowy.

— Czy psoci? No, trochę tak... — z pewnym ociąganiem

przynajmniej pani Sara. — Trzeba uważać na to, co jest na stole, bo ściąga wszystko na podłogę — wyjaśnia.

Pani Sara obecnie nie pracuje zawodowo. Zajmuje się wychowaniem synka. Tata chłopca pracuje w Niemczech w firmie związanej z siłownikami wiatrowymi. Buduje podstawy tych siłowni. Na święta przyjechał do domu. Telefonując po raz drugi, rozmawialiśmy właśnie z nim.

— Co tu dużo mówić: bardzo się cieszę, że nasz Igorek wygrał, a że nawet w regionie, to już zupełnie tego nie przewidywałem. Nawet nie wiedziałem, że konkurs jest rozstrzygany także na poziomie regionalnym. — Pan Dawid nie kryje zaskoczenia.

On też oswoił synka mówi, że aktualnie trochę „łobuzuje”.

— Wszystko go ciekawi, otwiera wszystkie drzwiczki mebli, wszędzie go pełno. Już chodzi, trzymając się mebli. Zdarza się, że coś ściągnie na podłogę. Trzeba wciąż go mieć na oku — opowiada.

Pytamy, po kim jest tak energiczny?

— Po nas obojgu. I ja, i jego mama też byliśmy tacy, że wszędzie nas było pełno — śmieje się tata naszego laureata.



MAMA IGORKA:
GDYBY PODŁĄCZYĆ MU PRĄDNICĘ, TO BYŚMY DUŻO MNIEJ PŁACILI ZA PRĄD!

Pan Dawid chce być jak najbliższy synka i obserwować jego rozwój i postępy. Dlatego tak ułożył sobie wyjazd do pracy w Niemczech, aby być jak najczęściej w domu.

— Teraz pracuję tam przez dwa miesiące, a potem dwa miesiące jestem w domu. Nie chcę, aby coś mnie ominęło — podkreśla.

Pani Sara w rozmowie często używa słów: pierwsze dziecko. Pytamy więc, czy będą następne.

— Oczywiście, że będą! — śmieje się. — Na razie jednak ogromnie się cieszymy, że nasz synek zwyciężył w plebiscycie „Gazety Olsztyńskiej”.

ANDRZEJ GRABOWSKI

a.grabowski@gazetaolsztynska.pl

poleońskiej. Był inicjatorem rekonstrukcji i ekspertem przy produkcjach filmowych. Jako rekonstruktor był w Lidzbarku Warmińskim. W inscenizacji bitwy pod Heilsbergiem uczestniczył dwa razy — w roku 2018 i 2019. Spotkał się też z czytelnikami swoich książek.

PROFRANCUSKI I PROPOLSKI

Lidzbarski historyk dr Sławomir Skowronek tłumaczył na język polski „Austerlitz”, „Napoleon, Aleksander i Europa” 1806-1812 i powieść „Wojna hiszpańska i tajemnica templariuszy”.

— Trudny i niesłodki w obcowaniu, prostacki wobec niektórych moich znajomych kobiet (na szczęście nie byłam świadkiem takich zachowań osobiście, bo musiałbym zareagować co najmniej słow-



Oleg S. przed sądem, który skazał go na 12,5 roku kolonii o zastrzonym rygorze

nie), chociaż był też spontanicznie wylewny — tak opisuje Olega S. Sławomir Skowronek. — Emocjonalnie profrancuski i propolski. Co do merytoryki jego prac — na tle wielu (bynajmniej nie wszystkich!) innych jego rodzinnych historyków obiektywny i raczej rzetelny. Kooperowałem z nim (głównie za pośrednictwem wydawcy, ale nie tylko) w trakcie tłumaczenia jego książek na polski; zżymał się czasem niemiło na zwrócone uwagi albo dołączanie moich przypisów, ale same przekłady wysoko cenił. Nasze bezpośrednie kontakty były zbyt sporadyczne, by miało dojść do jakiegokolwiek konfidencji albo scysji — podkreśla.

I dodaje: — Ofiarę natomiast znalazłem z kilku chwilowych zetknięć i wymienionych słów, mogę zatem powiedzieć

o niej tyle co nic. Żał młodości, urody, życia Anastazji. Odraza wobec popełnionej zbrodni. Żał wszystkich książek, które chyba już nigdy nie zostaną napisane. Nie, nie ma żadnej „równowagi” zasług i zbrodni! Po prostu człowiek bywa czasem zlepkim rzeczy najróżniejszych, sprzecznych, pięknych i odrażających. Za piękne i mądre — uznanie, za odrażające — kara i bezwzględne potępienie.

Oleg S. podczas procesu zwrócił się do rodziców swojej ofiary, żeby potępiali nie jego, a jego wroga.

— Zaraz po śmierci Anastazji chciałem umrzeć, ale umrzeć z godnością, żegnając się z dziećmi, rodzicami, przyjaciółmi — powiedział na procesie (źródło wypowiedzi: topspb.tv).

EWA LUBIŃSKA

e.lubinska@gazetaolsztynska.pl

WSZYSTYCY JESTEŚMY CZĘŚCIĄ SONOSFERY

OOO, TU STOI
MOJA SUKNIA
Z WZORAJ
— RZUCA
IZA. O ŚCIANĘ
STOI OPARTY
KAWAŁEK BLACHY
Z PRZEDZIWNymi
WYPUSTKAMI,
BLASZKAMI,
DRUCIKAMI
I DZIURKAMI.
NIE JESTEM
ZDZIWIIONA,
WIDZIAŁAM NA
EKRANIE JAK
WYTWÓRNIĄ
ZDARZEŃ
SONOKINETYCZ-
NYCH OBCHODZIŁA
TRZECIE
URODZINY.

Czy zastanawiałeś się nad tym, co ci zostanie z otaczających dźwięków, gdy zamkniesz oczy? Czy czajnik będzie gwizdał w ten sam sposób, jak wtedy, gdy widzisz od gorąca podskakującą pokrywke? Może to gwizdanie będzie już inne, jeszcze bardziej świszczące i dosadne? A może niepopędzany widokiem niecierpliwego naczynia odkryjesz „nie widząc” w tych codziennych dźwiękach bardziej przyjazne niż zazwyczaj tony?

Aco, gdy kiedyś nie zadrzesz głowy w poszukiwaniu lejących nad tobą gęsi, tylko wręcz przeciwnie, spuścisz ją, zamkniesz oczy i pozwolisz rozejść się temu dźwiękowi po kościach? Czy przejdzie cię dreszcz większy niż zazwyczaj? Nieuchwytna tęsknota za odległym nieznanym krajem? A może w strachu szybko otworzysz oczy, szukając znajomego klucza na niebie? Jakiegoś osadzenia w przestrzeni?

A czy próbowałeś już strzelić sobie palcem z policzka? Znasz ten dźwięk? Zbyt

trudne? To może mycie luster — bardziej banalne. Czy myślałeś o tym, jak krople ze spryskiwacza spadają na gładką taflę? Jak naprawdę brzmi to psiknięcie? Co tak naprawdę myślisz i czujesz, gdy doświadczasz dźwięków?

1.

Wytwórnę Zdarzeń Sonokinetycznych (wytworniazdarzen.pl) odwiedziłam 29 grudnia 2020 roku, dzień po jej trzecich urodzinach, które Jarek Kordaczuk i Iza Kościeszka, jej twórcy, obchodzili koncertem.

Versorium, bo tak się nazywał koncert, działo się w tej sali w realu, ale publiczność z wiadomych przyczyn mogła uczestniczyć wyłącznie on-line.

Iza z dumą oprowadza mnie po nowej olsztyńskiej siedzibie Wytwórni mieszczącej się przy ulicy Dąbrowszcza-ków. Oboje z Jarkiem od lat zajmują się dźwiękiem — on jako kompozytor, ona jako tancerka i choreografka. Kilka lat temu ich artystyczne drogi się splotły. I tak powstała tajemnicza wytwórnia. Czarne ściany, zasłonięte czarnymi panelami nieprzepastne okna, reflektory, scena, miejsce dla publiczności i sporo muzycznego sprzętu, którego laik nie potrafiłby nawet nazwać. W takim wnętrzu już na wejściu pojawia się inny rodzaj skupienia, zwalniają i wycofują się dominujące zmysły. Taka przestrzeń ma w sobie coś hipnotyzującego, a Kościeszka z Kordaczukiem jak nikt inny potrafią hipnotyzować oryginalnymi brzmieniami i niebanalną ruchową opowieścią.



2.

— Ooo, tu stoi moja suknia z wczoraj — rzuca zaczepnie Iza.

O ścianę stoi oparty kawałek blachy z przedziwnymi wypustkami, blaszkami, drucikami i dziurkami. Nie jestem zdziwiona, na YouTube widziałam transmisję. Iza najpierw podpięta pod elektrody przemieszcza się, tańczy, porusza rękami, co powoduje różnorakie odgłosy, potem przywdziewa blachę, testując po kolei jej możliwości. Sprężynki sprężynują, druty dzwonią, blacha trzeszczy i piszczy. Z tyłu Jarek akompaniuje „blaszanej Izie” na jakimś niespotykanym instrumencie. Monotone to instrument prototypowy przez Jarka wymyślony — jak się potem dowiedziałam. Dziwne to i wciągające, nie zawsze oczywiste w odbiorze, czasem

mroczne, czasem kosmiczne, czasem całkiem przyjemne. Ale w każdej sekundzie bardzo zastanawiające.

Kocie granie? Muzyka nowa? Co to za tajemnicza materia? Bo czy nie jest tak, że podoba nam się to, co już kiedyś gdzieś słyszeliśmy, a twórczość tych dwoje ciężko podciągnąć pod jakąkolwiek znaną z głównych nurtów klasyfikację.

— Muzyka nowa to dobre określenie! — zauważa Kościeszka. — Moje stosunkowo niedawne odkrycie. Jarek zajmuje się tym od początku — dodaje.

— To fakt, ten rodzaj muzyki nie idzie żadnym nurtem popularnym. Nie wpasowujemy się w main stream, ale nigdy nam też na tym nie zależało. Z drugiej strony nie zależy nam jednak na niszowości czy hermetyczności.

Robiąc swoje, staramy się zainteresować możliwie szeroką rzeszę odbiorców, rozbudzić ciekawość naszych dźwięków — mówi Kordaczuk.

3.

I bezsprzecznie im się udało. Na Zoni wystawionej wolsztyńskim Domu Mendlesohna publiczność nie zmieściła się w sali. Na ich festiwalu dźwięku dla dzieci Sonikalia, zorganizowanym tej jesieni już po raz drugi, gościło blisko tysiąc osób! Z występami i warsztatami jeżdżą po całej Polsce, a coraz częściej Europie. Dziś Filharmonia Szczecińska, jutro Poznań, Wrocław, Kijów czy Bestwina.

Utwory, koncerty i instalacje, które tworzą skłaniając do refleksji zaczepiają się gdzieś w wyobraźni i pamięci. Emanują swoistą energią. Odtworzenie tego czy nawet

opowiedzenie o tym, co działo się na koncercie nie zawsze jest łatwe.

— Czegoś jednak wymaga od słuchacza. Inie żadnej wiedzy tajemnej, nie umiejętności muzycznych, a chęci wejścia i otworzenia się na nowe. W naszych działaniach często angażujemy widza we współkreowanie. Jeden z naszych performance'ów polegał na tym, że publiczność realizowała zapisy symboliczne, które widziała na ekranie, zamieniając je w dźwięk. Wszystkie nasze działania wpływają na dźwięk, na postać brzmieniową będącą wynikiem tego, co się tu i teraz dzieje. Dźwięk to element, na którym się nieustannie koncentrujemy. Estetyzujemy go i odczytujemy jako część muzyki. Pokazujemy, że nie ma z definicji dźwięków ładnych i brzydkich, ciekawych i nieciekawych — wszystko jest kwestią perspektywy — zauważa Kordaczuk.

4.

Nie sposób nie zapytać o nazwę fundacji. Wytwórnia Zdarzeń Sonokinetycznych brzmi trochę jak z filmu science-fiction.

— Nasze działania zawsze są związane z ruchem, który ten dźwięk powoduje. Stąd nazwa — Wytwórnia Zdarzeń Sonokinetycznych. Zdarzenie sonokinetyczne w szerokim, etymologicznym znaczeniu to takie, w którym coś brzmi (sono-) i coś się rusza (-kinetyczne) — wyjaśnia Kościeszka.

Ruch ten może wynikać z pracy mięśni.

— Czasami podłączamy tancerzom elektrody i ich ruchy nabierają wtedy swoi-





Fot. wytwornia zdarzeń.pl



Fot. wytwornia zdarzeń.pl

stego muzycznego znaczenia. A czasami uczestnicy warsztatów poruszają się w polu sensorycznym, w którym są rozstawione czujniki ruchu. Czujniki, reagując na przemieszczanie się osób, wyzwalają dźwięki — opowiadają.

Ale traktują też ruch w sposób bardziej ogólny, przy stałym założeniu, że ma on prowadzić do dźwięku.

— Już samo powietrze jest dźwiękotwórcze, może świstać czy dudnić. Czasem powietrze wprawia w ruch jakiś inny obiekt, tak że coś pod jego wpływem zaczyna brzęczeć, szumieć, dudnić czy stukać. Tak jak popularne windchimes, dzwonki poruszane przez wiatr wieszane czasem przed domem — zauważa Kordaczuk.

Twórcy najpierw skupiają się na generujących dźwięk detalach, łącząc je potem w swoiste kompozycje.

— Bardzo zależy nam na tym bezpośrednim dotknięciu dźwięku przez naszych słuchaczy. Jednak jestem kompozytorem — dźwięki w ostatecznym rozrachunku muszą budować formę. Jej tworzenie następuje, gdy już nauczymy się wzbudzenia pojedynczego dźwięku. Na ekranie pojawiają się intuicyjne symbole, które mówią kiedy i jak należy wzbudzać dźwięki. Sekwencja tych symboli, prowadzi zaś w nieuchronny sposób do sekwencji dźwięków, tworząc tym samym formę utworu muzycznego. W ten sposób budują się powiązane zdarzenia dźwiękowe, nie dzieje się bez konsekwencji muzycznych, a my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za rezultat — wyjaśnia Kordaczuk.

5.

Taki rodzaj muzycznego eksperymentu z lekkością podchwytują młode pokolenia,

dorośli na początku wydają się być bardziej niepewni.

— Formuła taka natychmiast porywa dzieci. Dzieci są odważne i nie mają uprzedzeń. Bardzo chętnie wchodzi we wszystkie nasze działania. Dorośli są bardziej zachowawczy. Mają często swoje założenia co do tego, jak powinno być, żeby im się podobało. „Wiedzą” przecież, co lubią. Często też nie lubią intensywności, utożsamiając ją z hałasem czy zamieszaniem i kwitując słowem „trudne”. Gdy gotując, włączają radio, zależy im, by to, co tam będzie grało, nie ingerowało za mocno w ich głowę, żeby im towarzyło, było wygodne i nieprzeszkadzające. Natomiast to, co my robimy, wymusza skupienie i pewien rodzaj zafasowania i zagłębienia, żeby nie powiedzieć — oddania bez reszty. Każemy usiąść i przez oddany nam czas podążać za eksperymentem — mówi Kościeszka.

— Lubimy tworzyć dla dzieci, bo nas to kręci i wynika z naszych życiowych artystycznych historii. Od dawna współpracuję z Centrum Sztuki Dziecka w Poznaniu. To instytucja nastawiona na działania niebanalne. Iza pracuje na co dzień z dziećmi. Połączenia naszej współpracy — twórcy kompozytora i choreografki, specjalistki od animacji — okazało się strzałem w dziesiątkę. Dzieciaki nie są sformatowane, nie zakładają, że muzyka ma brzmieć „tak a tak”, bo inaczej im się nie podoba. Albo jest ciekawie, albo nie. Jak jest ciekawie, wchodzi dalej, jak nie — ignorują. Wszystko jasne — mówi kompozytor.

Twórcy zabiegają, żeby ich publiczność była otwarta. Itak się dzieje. Na ich koncerty ściągają wielu przypadkowych ludzi, niejedną przychodzi dla

odkrycia tajemnicy, z czystej ciekawości.

— To nie jest tak, że zapraszamy samych znajomych i wiemy, że jak oni przyjdą, to z nimi koncert wyjdzie. Cały czas pojawiają się nowe twarze, to cieszy i inspiruje, żeby nie porzucać tej nietypowej muzycznej ścieżki — zauważa.

— Sonikalia, festiwal sztuki dźwięku dla dzieci, rok temu podczas jego pierwszej edycji odbywającej się w olsztyńskim zamku, gościł wiele różnych klas, z różnych szkół i w minionym październiku wiele z nich wróciło do nas znów, zapisując się z wielomiesięcznym wyprzedzeniem — wspomina Kościeszka.

6.

Oboje zgodnie podkreślają, że swoich działań dla dzieci starają się nie infantylizować.

— To procentuje. Dzieci czują, że wchodzi w coś ważnego, to nie mają być wyglupy, a działania do czegoś prowadzące, że tworzy się jakieś dzieło. To je motywuje i uczy. Potem za swoimi dziełkami podążają też dorośli, okazuje się, że nasza oferta jest ciekawa również dla nich. Mamy zresztą zajęcia dla każdego, możemy zmieniać skalę trudności. Możemy pracować z ludźmi niezwiązanymi z muzyką, ale także z uczniami szkół muzycznych czy zawodowymi muzykami. I to robimy — zauważa Kordaczuk.

W Olsztynie wciąż spotykam osoby, które są pod wrażeniem niebanalnych warsztatów „Którędy do dźwięku”. Bawili się, uczyli i tworzyli na nich całe rodziny. Polegało to na przechodzeniu pomiędzy umieszczonymi w tubach czujnikami ruchu. Przechodząc pomiędzy tubami wyzwalano się dźwięk.

— Zwyczajne pobieganie między sensorami jest fajne na pięć minut, potem mogłoby się znudzić. Dlatego poszliśmy krok dalej: na ekranie zawarliśmy instrukcje — mapy, jak między tubami przechodzić. Mapy się zmieniały i pojawiały się na nich różne trasy. Równoległe trasy mogło pokonywać kilka osób naraz. Każde przejście wyzwalalo dźwięki, a to budowało kompozycję muzyczną — opisują.

Prace nad kolejnymi Sonikaliami trwają, twórcy nie boją się przyznać, że festiwal zaplanowany jest już co do wydarzenia.

— Mamy już listę gości. Festiwal jest autorski, ale my razem mamy tylko cztery ręce — śmieje się Kordaczuk. — Poza tym zależy nam, aby olsztyńscy mieli szeroki pejzaż tego typu działań. Oczywiście wciąż będziemy koncentrować się na dźwięku, ale chcemy do niego podchodzić w jak najbardziej różnorodny sposób, ale estetyzując, nie przedstawiamy go bowiem jako zjawiska fizycznego, raczej nadajemy mu funkcję artystyczną — dodaje.

Siadamy przed wielkim ekranem. Oglądamy mySondSpots, obecny projekt Wytwórni realizowany wspólnie z młodzieżą. Przez niecałe 9 minut ekran przesycają przeróżne zmieniające i nakładające się na siebie dźwięki i wędrujące obrazy. Zdjęcia raz pojawiają się, raz nikną, ekran się rozdziela, by znów się połączyć. Brzmienia są niesamowite. Wszystko pulsuje i chrobroce. Stuka i szeleści. Furczy, miauczy, kapie. Pojawiają się też pojedyncze, choć nie do pomylenia z niczym, urywki zdań.

— Poprosiliśmy nastolatków, by odnaleźli i zarejestrowali dźwięki ze swojego otoczenia. Musimy zdawać sobie sprawę,

że jesteśmy częścią sonosfery, a każdy ma swoje dźwięki, w których się porusza i którymi, chcąc nie chcąc, się otacza. Każdy funkcjonuje w trochę innej, swojej przestrzeni dźwiękowej. Zainspirowaliśmy młodzież, która bardzo się zaangażowała, przesyłając ponad sto krótkich dźwięko-filmów. Nie pokazaliśmy wcześniej, co mają dokładnie zrobić, żadnych konkretów. „Kręćcie filmiki i wrzucacie na snapchaty? Kręćcie! Nagrywajcie! Ale dźwięki!” — prosiliśmy. Zrobili to i wyszedł z tego niesamowity utwór, który ja tylko zespoliłem montażem i delikatną ścieżką dźwiękową — opisuje Kordaczuk.

7.

Kreatywność młodych ludzi — współtwórców filmu, który w tym momencie jest do znalezienia na YouTube zaskakuje. Okazuje się, że ciekawy i wcale taki nieoczywisty dźwięk można znaleźć w najbardziej oczywistych czynnościach. Bo czy ktoś kiedykolwiek się zastanowił jak może brzmieć układanie puzzli, jazda na łyżwach czy picie przez rurkę napoju?

— Warto się zatrzymać i posłuchać, to mocno poszerza percepcję — zauważa Kościeszka.

Film dość przypadkiem stał się dokumentem naszych czasów. Gdy pomyśl w Wytwórni zakiełkował, nikt nie wiedział, że szkoły zaraz zamkną, po ulicach będzie jeździła nawołująca do pozostania w domu przez głośniki policja, że spędzanie czasu na świeżym powietrzu i w grupie stanie pod znakiem zapytania.

— Co charakterystyczne, te dźwięko-filmiki najczęściej pochodzą z zamkniętej przestrzeni. Kręcone są w domu lub z domu. Wóz policyjny występujący w jednym z na-

grań nawołujący, żeby zostać w domach, buduje ogromne napięcie. Kawalek lekcji zdalnej z kolejnego nagrania również daje ten dziwny, pandemiczny dźwiękowy klimat — zauważa Kościeszka.

— Pierwszy podstawowy wymiar dzieła jest muzyczny — tworzy się coś na kształt utworu. A przy okazji powstaje wymiar dokumentacyjny i socjologiczny. Opowiadanie naszych czasów i światów dźwiękiem. Aż się prosi o drugą część, bo co było, gdybyśmy nie byli zamknięci? Opisz swoje własne indywidualne miejsca, pomysły o swoich ulubionych miejscach od strony dźwiękowej, buduj nowe opowieści i wymiary — zachęca Kordaczuk.

8.

Pytam ich o plany. — Oczywiście chcemy oficjalnie otworzyć nową siedzibę Wytwórni, w której właśnie rozmawiamy. Bardzo brakuje tu w środku żywych ludzi, ich energii. Oczywiście kolejne Sonikalia, nad którymi praca idzie już pełną parą. Kiedyś poszliśmy testować olsztyńskie mosty. Wchodziliśmy pod nie, krzyliśmy, klaskaliśmy, tupaliśmy i zauważyliśmy, że każdy brzmi inaczej. Bardzo nas to zainteresowało. Niewykluczone że wkrótce zechcemy i do tego wrócić. Ale plany intensywne mamy już na cały rok 2021 oraz kolejne — podkreśla Kościeszka.

Wychodzę z czarnej sali, znów otacza mnie gwar ulicy, atakują światła, znów krzyczą szyldy i reklamy. Ale deszcz odbija się od parasola jakby ciekawiej niż wcześniej, podeszwy moich butów z chodnikiem też rozmawiają jakby wyraźniej. Aż żałuję, że nie mam po drodze żadnych mostów.

AGNIESZKA POROWSKA
a.porowska@gazetaolsztynska.pl

MARCELINIE MUZYKA SIĘ ŚNI

ROZMOWA \\ Z Anną Rucińską, pedagogiem w Szkole Podstawowej im. Teofila Ruczyńskiego w Prątnicy w gminie Lubawa, nauczycielką obdarzoną pasją przekazywania dzieciom wartości, mamą wybitnie uzdolnionej muzycznie Marceliny, rozmawia Bernadetta Juras.

W 2005 roku wyszła za mąż za Arkadiusza Rucińskiego, organistę i katechetę szkolnego. W 2007 roku przyszły na świat bliźnięta Marcelina i Marcel, kilka lat później trzecie dziecko — Maksymilian. Dom z ogrodem na wsi, w domu, oprócz ich pięciorga, dziadkowie, gotowi w każdej sytuacji spieszyć rodzinie z pomocą. Udań i szczęśliwe życie rodzinne. W tę idyllę wkroczyło jednak nowe wyzwanie — niespotykany talent muzyczny jednego z dzieci podporządkował sobie całe ich dotychczasowe życie.

— Marcelina ma obecnie trzynaście lat i ogromną jak na swój wiek liczbę sukcesów: zwycięstw w konkursach muzycznych, udziałów w koncertach. Jak to się zaczęło? Kiedy po raz pierwszy ujawnił się niezwykły talent muzyczny Marceliny?

— Kiedy Marcelina i Marcel mieli nieco ponad dwa lata, nie mieliśmy z mężem żadnych wątpliwości, że bliźnięta mają doskonały słuch i pamięć muzyczną. Podśpiewywali i wystukiwali prawidłowo utwory muzyki klasycznej zasłyszane w domu. Zaczęliśmy szukać możliwości dla ich rozwoju. W jakimś piśmie mój mąż przeczytał, że państwo Golcowie oddali swoją córkę na naukę gry na skrzypcach metodą Suzuki. To jedna z najznakomitszych metod edukacji muzycznej dzieci. Z jej opracowanie Japończyk Shinihi Suzuki w 1993 roku był mianowany do Nagrody Nobla.

Zaczęliśmy szukać w internecie informacji o nauczaniu tą metodą w naszych stronach. Znaleźliśmy nauczycielkę metody Suzuki w Olsztynie, osiemdziesiąt kilometrów od naszego miejsca zamieszkania — podjęliśmy decyzję, że oddamy nasze dzieci na naukę muzyki wybitnej pedagog prof. Dorocie Obijalskiej. Ze względu na wiek Marceliny i Marcela ich pierwsze lekcje trwały tylko piętnaście minut. Początkowo „grali” na prymitywnych skrzypcach wykonanych przez mojego szwagra z karimaty, ponieważ chodziło o naukę prowadzenia smyczka, a tak małe dzieci, grając, mogłyby uszkodzić struny.



Marcelina Rucińska, skrzypaczka

Kiedy skończyli trzy lata i pierwsze etapy nauki mieli za sobą, prof. Dorota Obijalska wypożyczyła im prawdziwe skrzypce. Do Olsztyna jeździliśmy teraz jeden raz w tygodniu na lekcje indywidualne i grupowe. Kiedy mieli cztery lata, grali już wspólnie z innymi dziećmi, które również kształciła metodą Suzuki prof. Obijalska. Ponadto raz w miesiącu wszyscy występowali przed publicznością w kawiarni w Olsztynie.

W wieku lat sześciu rozpoczęli naukę w szkole podstawowej w Prątnicy, a rok później zdali egzamin wstępny do

Powiatowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Dywitach, oddalonych od Prątnicy o sto kilometrów. Marcel wkrótce zamienił skrzypce na gitarę, na której gra obecnie. Marcelina natomiast kontynuowała naukę gry na skrzypcach w klasie prof. Obijalskiej. Na naukę w szkole muzycznej dowoziliśmy ich trzy razy w tygodniu.

— Sto kilometrów to daleko jak na dojazd do szkoły?

— Tak, ale już wtedy byliśmy przekonani, że Marcelina jest ponadprzeciętnie utalentowana muzycznie. W pierwszym roku nauki w szkole



w Dywitach (2014/15) Marcelina wygrała cztery ogólnopolskie konkursy solistyczne i jeden międzynarodowy konkurs solistyczny. W tym samym roku brała udział w konkursach kameralnych, gdzie zarówno w duetach, jak i w kwartetach, zajmowała pierwsze lub drugie miejsca. Podobnie było w następnych latach: pierwsze miejsca na konkursie skrzypcowym Jan-ko Muzykant, Mały czy Duży Wirtuoz, Talenty Skrzypcowe 2017, Mistrz Literatury Dziecięcej Oskar Rieding, jak też na Ogólnopolskim Konkursie Skrzypcowym im. Grażyny

Bacewicz i Międzynarodowym Konkursie Vivaldi 340, gdzie zajęła drugie miejsce. W 2016 roku w Dolnym Kubinie na Słowacji zajęła pierwsze miejsce na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym Talent for Europe, a w kwietniu 2017 roku pierwsze miejsce na IX Międzynarodowym Konkursie Competition Giovani Musicisti w Treviso, koło Wenecji.

— Pani i mąż jesteście muzykami, a więc w domu zawsze rozbrzmiewała muzyka, przeważnie klasyczna. Jak bliźnięta w niemowlęctwie reagowały na utwory muzyczne? Czy odnosiła pani wrażenie, że mają „zapotrzebowanie” na subtelne, klasyczne dźwięki, których wysłuchiwały w życiu płodowym. Być może, kiedy, jak już pani powiedziała, podśpiewywali czy wystukiwali te dźwięki, usiłowali wówczas „popisywać się” zdobytą w życiu prenatalnym wiedzą muzyczną?

— No właśnie, kiedy byłam w bliźniaczej ciąży, a dzieci zaczynały wykonywać bardziej gwałtowne ruchy, to żeby zapanował spokój, wystarczyło, żeby mąż zagrał na pianinie Vivaldiego czy Bacha. W niemowlęctwie z łatwością usypialiśmy ich przy muzyce Chopina, Schuberta, Händela czy Prokofiewa.

— W 2019 roku Marcelina znowu zajęła pierwsze



KIEDY BYLIŚMY NA WAKACJACH W CHORWACJI, MARCELINA KONCERTOWAŁA NA ULICACH, ZAROBIŁA W TEN SPOSÓB TAK DUŻO PIENIĘDZY, ŻE CHODZIŁIŚMY PO SKLEPACH I KUPOWALIŚMY JEJ PIĘKNE SUKIENKI, W KTÓRYCH MOGŁABY WYSTĘPOWAĆ NA KONCERTACH.

miejsce, tym razem w drugiej kategorii wiekowej, na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym Talent for Europe w Kubinie Dolnym. Nagrodą za to zwycięstwo był udział w koncercie ze Słowacką Orkiestrą Symfoniczną pod dyktando Martina Leginusa w Żylinie. Marcelina wykonała wtedy wirtuozowsko koncert skrzypcowy g-moll Maxa Brucha, zdobywając gratulacje dyrygenta i owację publiczności. Jakże były pani wrażenia z tego mistrzowskiego występu dwunastoletniej córki?

— Nie mogłam wziąć udziału w tym koncercie. Marcelinie towarzyszył mój mąż, prof. Dorota Obijalska oraz dyrektor Szkoły Muzycznej w Dywitach Janusz Ciepliński. Od męża wiem, że wrażenia były niezwykle. Marcelina, oprócz owacji



Koncert w Łańcucie



Po koncercie w Żylinie na Słowacji z dyrygentem Martinem Leginusem



W Łańcuckim parku z prof. Magdaleną Szczepanowską i kolegami

publiczności, otrzymała, co należy do rzadkości, owacje od orkiestry — członkowie orkiestry zafascynowani jej wykonaniem po zakończeniu koncertu uderzali smyczkami w pulpity, co oznacza najwyższe uznanie dla solisty. Entuzjazm był tak wielki, że po koncercie wszyscy udali się do restauracji, Marcelina była nawet proszona o autografy.

— **Koncert skrzypcowy g-moll Maxa Brucha trwa ponad dwadzieścia minut i jest przeznaczony dla dorosłych wirtuozów. Jak Marcelina fizycznie poradziła sobie z tak trudnym koncertem?**

— Jeszcze przed wyjazdem konsultowaliśmy ten zamiar z lekarzem, obawialiśmy się, żeby Marcelina nie zasłabła podczas wykonywania koncertu, mąż zabrał nawet wskazane przez lekarza leki. Nie były jednak potrzebne. Ten ogromny sukces tak na nią podziałał, że nie było żadnego zmęczenia, po koncercie była jak uskrzydłona.

— **Talent nie wystarczy, żeby odnosić takie sukcesy. Jakie cechy charakteru pozwalają Marcelinie podejmować te trudne wyzwania?**

— Marcelina jest bardzo pracowita, skoncentrowana zarówno podczas ćwiczeń, jak i występów, lubi się uczyć. Dotyczy to również nauki w szkole podstawowej. Dzięki swej systematyczności jest dobrze przygotowana. Dlatego podczas występów utwory wykonuje bez stresu.

Czasem jednak stres się pojawia, ale w trakcie wykonywania dzieła ona niemal jednoczy się z muzyką. I wtedy stres zanika. Te trudy musi jednak potem odreagować — albo śpi, albo gra na smartfonie, albo czyta książki

podróżnicze. Marcelina żyje muzyką w takim stopniu, że niekiedy, śniąc się jej utwory muzyczne.

— **Ona fascynuje na scenie zachwycającą techniką wykonywania utworów. Prof. Obijalska mówi, że jej wyjątkowa uczennica błyskawicznie „potyka każdą trudność”. Czy nie obawia się pani, że Marcelina zachłystnie się sobą, swoją wyjątkowością?**

— To byłoby nieszczęście, straciłaby nie tylko świat wartości, który jej wszczepialiśmy, ale również wspaniałe perspektywy rozwoju swojego talentu. Solista, nawet wybitny, który zachłystał się sobą, wykonując utwór, nie potrafi już bezinteresownie odczytywać tego, co jest za nutami, a co miał w wyobraźni kompozytor. W miejsce kompozytora i jego dzieła stawia samego siebie. Wymagająca publiczność potrafi to dostrzec, nie mówiąc już o orkiestrze czy dyrygencie.

Marcelina lubi koncerty, czeka na swoje występy, na scenie wypada lepiej niż na próbach. Ale ona jest bardzo skromna, nie wie, co to wyniosłość, jest koleżeńska i wrażliwa, lubi pomagać innym, należała do szkolnego wolontariatu. Powierzam Bogu cały jej dalszy rozwój, prosząc żeby Marcelina nigdy się nie zmieniła, żeby nie oddaliła się od wartości ewangelicznych, żeby — gdy dorosnie — pozostała osobą skromną, wrażliwą na los innych ludzi.

— **Wspaniałe występy, piękne kreacje, teatralizacja życia codziennego, ale przecież życie wybitnie uzdolnionego dziecka to nie żaden raj na ziemi, lecz godziny żmudnych, samotnych ćwiczeń. Jak wygląda wasz powszedni dzień?**

— Wstajemy rano i wspólnie jemy śniadanie. Od godziny 9 do 15 wszyscy jesteśmy w szkole podstawowej. Trzy razy w tygodniu udajemy się samochodem do szkoły muzycznej w Dywitach. W te dni przygotowani wcześniej obiad jemy w samochodzie, następnie odmawiamy różaniec i koronkę do Bożego Miłosierdzia. Staramy się zanurzyć w modlitwie i Bogu. Modlitwa to wielkie wsparcie w tych naszych dojazdach z domu do szkoły i z powrotem.

W szkole muzycznej zajęcia trwają od 16:30 do 20. W przerwach między zajęciami dzieci odrabiają lekcje i ćwiczą na instrumentach. Nasz najmłodszy syn Maksymilian też jest wszędzie z nami. W drodze powrotnej kolację również jemy w samochodzie, zdarza się, że dzieci śpią w czasie podróży, ale po powrocie do domu zasiadają do odrabiania lekcji na następny dzień. W dni, w które nie jeździmy do szkoły muzycznej, dzieci ćwiczą na instrumentach i przygotowują się do zajęć w szkole, Marcelina musi też odbywać próby z akompaniamentem i orkiestrą.

Zdarzają się dni, że jeździmy do Warszawy na konsultacje do prof. Magdaleny Szczepanowskiej. Wtedy wracamy do domu około 23. Bardzo szybko przyzwyczailiśmy się do tego stylu życia. Cieszy nas to, że w tym wszystkim możemy być razem. Zdarzają się również konsultacje wyjątkowe — w maju 2018 roku mieliśmy szczęście skorzystać z konsultacji u Mariusza Patyry.

— **To światowej sławy wirtuoz! Jak do tego doszło?**

— Prof. Dorota Obijalska zaprasza go co jakiś czas do

siebie i my z tego skorzystaliśmy. To były trzymające w napięciu mnie i męża konsultacje, ale Marcelina była znacznie od nas swobodniejsza.

— **Dojazdy do szkoły muzycznej odległej o sto kilometrów, przygotowania do konkursów i występów, jak te zajęcia wpływają na naukę w szkole?**

— Zdarza się, że Marcelina jest zwalniana z niektórych lekcji, ale to nie wpływa na zaniebdywanie nauki z innych przedmiotów. Ona jest bardzo ambitna, z wielu przedmiotów ma najwyższe oceny w klasie, jest jedną z najlepszych uczennic w szkole w Prątnicy. Brała udział w szkolnych konkursach przedmiotowych. Ona potrafi wytrwale pokonywać trudności. Kiedy zaczynała naukę gry na skrzypcach, ćwiczyła tak długo, aż się czegoś nauczyła.

— **Wakacje to dla muzycznie uzdolnionych dzieci czas intensywnej nauki na kursach i warsztatach muzycznych. Jak państwo organizujecie wakacyjny wypoczynek?**

— W czasie ostatnich wakacji Marcelina uczestniczyła w warsztatach w Łańcucie, Przemyślu, Kubinie Dolnym i Podkowie Leśnej. Do Łańcuta jeździmy całą piątką, w czasie wolnym od ćwiczeń i występów dzieci spędzają czas ze sobą, zawierają znajomości z rówieśnikami. Po między wyjazdami jesteśmy w domu, jeździmy na rowach, chodzimy na basen, pływamy po jeziorze. Marcelina i Marcel zapraszają do domu koleżanki i kolegów. Dzieci świetnie się bawią. Ja przygotowuję dla nich owocowe desery. Wieczorem

dzieci lubią czytać książki, najchętniej podróżnicze.

— **Na coroczne wyjazdy na warsztaty muzyczne wybieracie państwo różne miejsca, ale co roku powtarza się Łańcut, dlaczego?**

— Tam prowadzi zajęcia znakomita pedagog Dorota Obijalska, której Marcelina zawdzięcza cały swój dotychczasowy rozwój. Tam prowadzi zajęcia również wybitna profesor Magdalena Szczepanowska, u której wkrótce Marcelina podejmie naukę. Tam przyjeżdżają laureaci międzynarodowych konkursów, którzy mimo bardzo młodego wieku mają duże osiągnięcia. Poza tym i przede wszystkim, co powtarzał twórca łańcuckich spotkań muzycznych prof. Zenon Brzewski: „Łańcut to najpiękniejsze miejsca na świecie, w którym mieszkają się ze sobą natura i sztuka”. My nie wyobrażamy sobie lata bez Łańcuta. Tam muzyka z wielką siłą mówi swoim międzynarodowym językiem, wprowadza w świat bez podziałów, w świat braterstwa, którego wszyscy pragniemy.

— **Wspomniała Pani, że w tym roku szkolnym Marcelina rozpocznie naukę u prof. Magdaleny Szczepanowskiej. Ww jakiej szkole?**

— Podjęliśmy decyzję, że naukę będzie kontynuować w Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II st. im. Zenona Brzewskiego w Warszawie.

— **Tak daleko od domu rodzinnego? Ona ma tylko trzynaście lat!**

— Wynajęliśmy w Warszawie małe mieszkanie, w którym mój mąż mieszka teraz z Marceliną.

— **Wasze życie rodzinne zmieniło się zatem?**

— Niewiele. Od piątku do niedzieli Marcelina z ojcem będą w naszym domu w Prątnicy.

— **To trudne i kosztowne. Jak sobie państwo poradzicie?**

— Oboje pracujemy. Mając bliźnięta, musieliśmy nauczyć się organizacji życia i czasu. Marcelina za swoje osiągnięcia otrzymała stypendium artystyczne marszałka województwa warmińsko-mazurskiego, jak też wsparcie od olsztyńskiej firmy MAG Dystrybucja produkującej wodę mineralną. Poza tym jeśli ktoś ją poprosi, Marcelina gra na ślubach, chce w ten sposób zarobić na skrzypce, które wraz ze smyczkiem kosztują kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Kiedy byliśmy na wakacjach w Chorwacji, Marcelina koncertowała na ulicach, zarobiła w ten sposób tak dużo pieniędzy, że chodziliśmy po sklepach i kupowaliśmy jej piękne sukienki, w których mogłaby występować na koncertach. Musimy sprostać temu wyzwaniu. Nie możemy zaprzęścić wielkiego daru, który Marcelina otrzymała od Boga i którym ona może służyć wielu ludziom, a nasz sposób na pokonywanie trudnych sytuacji to modlitwa i zawierzenie Bogu.

BERNADETTA JURAS

Prof. Dorota Obijalska i Janusz Ciepliński, dyrektor Szkoły Muzycznej w Dywitach, są zdania, że Marcelina jest jednym z najlepszych skrzypków dziecięcych w Europie. Pozostaje zatem życzyć Marcelinie wielu sukcesów estradowych, doskonalenia umiejętności u wybitnych profesorów, zwycięstw w konkursach na krajowe i zagraniczne stypendia i wielkiej, światowej kariery solistycznej.

OCZYSZCZAMY ORGANIZMY PO ŚWIĘTACH

DZIĘKI BOGU, JUŻ PO ŚWIĘTACH, BO TRADYCJA TRADYCJA, ALE NATŁOK SPECJAŁÓW I TYGODNIOWE OBŻARSTWO MNIE AKURAT PRAWIE WYSZŁO BOKAMI. A JUŻ NA PEWNO W BOKI POSZŁO!

Zeby nasze organizmy mogły jako tako prawidłowo funkcjonować, co jakiś czas warto, a wręcz trzeba zastosować dietę oczyszczającą. Nawet jeśli nie musimy dawać żołądkowi oddechu po świątecznym przejedzeniu, to wymaga tego wysoko przetworzona żywność, której jemy znacznie więcej,

niż nam się wydaje. Jeśli do tego dodamy towarzyszący nam na co dzień stres oraz zanieczyszczone środowisko, to ilość toksyn kumulujących się w komórkach naszego ciała rozreguluje równowagę organizmu. Zatem kilka dni na diecie oczyszczającej, zwłaszcza teraz, po Bożym Narodzeniu, pomoże pozbyć się wszelkich toksyn, ale i wrócić do prawidłowego funkcjonowania.

Cel jest i aż jeden: dostarczyć organizmowi jak najwięcej składników odżywczych, które mają działanie odtruwające i wspomagać nas w wydalaniu toksyn i zalegających w jelitach złożeń. Cały proces oczyszczania można podzielić na dwie fazy. W pierwszej z nich to przede wszystkim dieta niskokaloryczna, która składa się z warzyw i owoców, najlepiej w postaci surowej lub ugotowanych na parze, w wodzie lub duszonych bez tłuszczu. Dziennie dostarcza nam ok. 1000 kcal. Zasadniczo taki detoks oznacza spadek masy ciała. I o ile generalnie jestem za, tu stawiam kategorię warunek: tego



detoksu absolutnie nie wolno nam traktować jako diety odchudzającej! Dlatego można go stosować nie dłużej niż 3 dni. Bo długotrwałe przebywanie na tak ubogim energetycznym diecie prowadzi do osłabienia organizmu, spadku koncentracji i odporności oraz spowolnienia metabolizmu, czyli spadku tempa wszystkich procesów życiowych. A nam chodzi przecież „tylko” o pozbycie się toksyn, złożeń i delikatne napoczęcie spalania tkanki tłuszczowej.

O ile pierwsza faza jest dość rygorystyczna (nie powinny jej stosować kobiety w ciąży, karmiące, młodzież w okresie dojrzewania i dzieci), o tyle faza druga nie wymaga tych drakońskich głodówek. Ma wyższą, dopasowaną do konkretnych potrzeb organizmu, wartość kaloryczną, bo opiera się na razowych produktach zbożowych, które trzeba spożywać przynajmniej raz dziennie. W zależności od indywidualnych potrzeb, na tym etapie dieta oczyszczająca dopuszcza chude mięso, ryby i przetwory mleczne. Można ją stosować nieco dłużej, bo nawet 2-3 tygodnie, i potraktować nawet jako lekcję zdrowego odżywiania.

Co konkretnie można jeść? Odpowiedź jest prosta: produkty, które oczyszczają nasz organizm! Choćby jabłko, grejpfrut, cytrynę. Z bar dziej egzotycznych owoców

nasz organizm oczyszcza awokado i granat. Z warzyw polecam kapustę, buraka, kalafior i brokuł, zieloną pietruszkę, siemę lniane, czosnek, imbir, rukolę i dziki ryż. Wszystkie one mają właściwości antyoksydacyjne, zapobiegają powstawaniu nowotworów i zawierają duże ilości błonnika, który najlepiej ureguje pracę jelit. Stosując dietę oczyszczającą, dbajmy też o odpowiednią ilość płynów: minimum 2 litry wody dziennie, która usuwa toksyny z organizmu po prostu przyspieszy. Można też dla urozmaicenia zamiast wody czystej pić wodę z cytryną, zieloną i białą herbatę — grunt, by były te 2 litry dziennie. Co jakiś czas warto wypić też napar z karczocha, kopru włoskiego i rumianku: zniweluje wzdęcia, poprawi trawienie i przyspieszy oczyszczanie wątroby.

Absolutny zakaz obowiązuje za to na spożywanie alkoholu, kawy i czarnej herbaty. Z jedzenia unikamy czerwonego mięsa, białego pieczywa, makaronu, słodczy, produktów smażonych, a mocno ograniczamy cukier i sól. Nie muszę mówić, że całkowicie eliminujemy też fast-foody i papierosy!

Choć istnieją różne warianty diety oczyszczającej — jogurtowa, pomarańczowo-grejpfrutowa, owsiankowa — ja polecam jednak tę urozmaiconą,

ZASADY DIETY OCZYSZCZAJĄCEJ W PIGULCE:

- Pierwsza faza diety powinna trwać do 3 dni, druga 2-3 tygodnie.
- Jadłospis opracowujemy na bazie roślin bogatych w błonnik i przeciwutleniacze.
- Pijemy dużo wody, minimum 2 litry dziennie.
- Stosujemy zioła wspomagające trawienie, np. koper włoski i rumianek.
- Lepiej zrezygnować z cukru i soli, a już z pewnością odstawić żywność wysoko przetworzoną i używki.

opartą na różnych warzywach i owocach. To właśnie one stanowią naturalne źródło witamin, składników mineralnych i antyoksydantów. A ponieważ wszystkie one w każdym owocie i warzywie występują w innych proporcjach — mamy pewność, że dostarczymy wielu różnych dobrodziejstw. Dodatkowo nie znuży nas monotonia posiłków. Oczywiście do tych owoców i warzyw można dodać inne składniki, choćby pełnoziarniste pieczywo, ziarna i kielki. Grunt, żeby nasz jadłospis cały czas opierał się na żywności stymulującej oczyszczanie organizmu z toksyn.

Każda dieta niskoenergetyczna oznacza minimalne, ale jednak niebezpieczeństwo. Już sama jej niska wartość energetyczna może grozić niedoborem witamin, składników mineralnych, ale też makroskładników: białka, tłuszczu, węglowodanów. Tymczasem niedostosowanie go do konkretnych potrzeb i warunków naszego organizmu może skutkować pogorszeniem stanu zdrowia, a nie pożądanym odtruciem organizmu. Długotrwałe niedo-

bory witamin i składników mineralnych prowadzą do wielu problemów zdrowotnych: z niedoborów wybranych składników i osłabienia układu odpornościowego zaczynają się choćby problemy skórne. Zaraz za nimi pojawia się ogólne osłabienie, zmęczenie, zawroty głowy, spadek koncentracji i zdolności do podejmowania aktywności fizycznej.

A to dopiero początek, bo gdy uprzemy się, żeby szybko stracić kilogramy i uderzymy w wariant ekstremalnej diety, może się ona skończyć zaburzeniami elektrolitowymi, niedożywieniem, a w konsekwencji nieprawidłowym działaniem większości układów w organizmie, a w tych najbardziej drastycznych wypadkach — zgonem. Nie przesadzam, bo w literaturze naukowej nie brakuje opisów przypadków śmiertelnych po nieumiejętnym zastosowaniu różnych ekstremalnych kuracji oczyszczających.

Dlatego zalecam ostrożność, niepopadanie w przesadę, baczną obserwację i stałą konsultację z lekarzem.

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA



REKLAMA

dr n. med. MACIEJ BIERNACKI
SPECJALISTA CHIRURGII OGÓLNEJ I ONKOLOGICZNEJ
• chirurgia ogólna • chirurgia onkologiczna
• żylaki • przepukliny • usuwanie drobnych zmian skórnych • leczenie chorób piersi
• leczenie nowotworów przewodu pokarmowego
Olsztyn, al. Wojska Polskiego 39 (Lancet)
89 535 72 80 od godz. 13⁰⁰, 508 36 26 52

156020otr-A-G

Lek. med. Artur ZALEWSKI
specjalista chirurg
Chirurgia Ogólna
LANCET, Olsztyn
ul. Wojska Polskiego 39
środa 17⁰⁰-19⁰⁰
tel. rej. 89 535-72-80
po 13⁰⁰ codziennie

152820otr-A -C

CENTRUM REHABILITACJI NIEBIESKI HAMAK
dr n. med. Agnieszka Biernacka
Specjalista rehabilitacji medycznej:
■ konsultacje rehabilitacyjne dzieci i młodzieży
■ diagnostyka neurorozwojowa niemowląt
Informacja i rejestracja codziennie w godzinach 9:00-19:00 pod nr telefonu
665-282-412
Olsztyn, ul. Leśna 2

151120otr-A-M

NZOZ „ARTERIA” PRYWATNE SPECJALISTYCZNE CENTRUM CHOROBY NACZYŃ
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (parter, lok. 14, 15) pn.-pt., rej. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰, tel. 89 534-55-65
CHOROBY ŻYŁ I TĘTNIC
• diagnostyka • leczenie zachowawcze
• skleroterapia żylaków
• laserowe leczenie żylaków!!!
• leczenie operacyjne żylaków
Specjaliści chirurgii naczyniowej i ogólnej:
Mariusz Błoniecki | Rafał Dryzner
Piotr Malinowski
Maciej Sadowski tel. 89 509 344 667
www.arteria.olsztyn.pl

152520otr-A -C

Dr n. med. Piotr Malinowski Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Dr n. med. Dariusz Michalik Specjalista chirurgii ogólnej i onkologicznej
Dr n. med. Jacek Nowak Specjalista chirurgii ogólnej i naczyniowej
Prywatna poradnia Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej oraz Chorób Naczyń
pn.-pt. 16.30-18.30
Rejestracja telefoniczna: 89-534 23 33 w godz. 10.00-18.00
Adres: Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6 „PANTAMED”

207010otr-A-M



DERMATOLOG
lekarz Ewa Kibiłda
Olsztyn, ul. Kopernika 30 (I piętro, pok. 2)
czwartki od 14.30
Rej. tel. 502 656 345
w godz. 19.00-20.00
Rejestracja internetowa
www.dermatolog.biz.pl

154620otr-A-M

537 tys. UU

1,074 mln UU

GO

GazetaOlsztynska.pl
Największy serwis
informacyjny w Olsztynie,
największy
w województwie

2,923 mln PV

5,752 mln PV

kwiecień
2019kwiecień
2020

ZASIĘG
(Unikalni Użytkownicy)
wzrost **100%**
rok do roku*

kwiecień
2019kwiecień
2020

ODSŁONY SERWISU
wzrost **96%** rok do roku*



**FACEBOOK
GAZETY
OLSZTYŃSKIEJ**
wzrost rok do roku
ponad **30%**

81 774

maj
2019

106 560

maj
2020

**Zestawienie profili mediów
w Olsztynie na Facebooku**
(dane na dzień 21 maja 2020)

5 748

Gazeta Wyborcza
Olsztyn

9 066

Życie Olsztyna

13 579

Nasz Olsztyniak

14 189

Olsztyn.com.pl

28 822

Radio Olsztyn

32 179

Twój Kurier
Olsztyński

33 378

TVP3 Olsztyn

106 560

Gazeta Olsztynska

DZIĘKUJEMY, ŻE JESTEŚCIE Z NAMI!

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 31 grudnia 2020 r. odszedł od nas nasz kochany
Mąż, Tata, Dziadek i Brat

ś. † p.

Jerzy Rogucki

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek
5 stycznia 2021 r. o godz. 12.30 w kościele
pw. Bogarodzicy Dziewicy Matki Kościoła
przy ul. Podgórnej. Msza święta rozpocznie się
o godz. 13.00, po niej nastąpi wyprowadzenie
na cmentarz parafialny w Bartągu.
Pogrążona w żałobie rodzina

2021-01-05-Arkadia-pk

„Jeśli mnie szukacie, szukajcie mnie w waszych sercach.
U tych, którzy mnie kochali, żyć będę najdłużej.”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 21 grudnia 2020 r. odszedł od nas na zawsze
nasz kochany Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

Stanisław Zalewski

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 7 stycznia 2021 r.
(czwartek) o godz. 13.30 Mszą Świętą żałobną w kościele
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika.
Ceremonia pochowania urny z Prochami odbędzie się
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.
Pogrążona w bólu i żałobie rodzina

455920opb1-a-M



ARKADIA

Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz
kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

614419opb1-a-K

„Gdy Matka umiera, umiera coś w każdym z tych, którzy ją tracą”.

Drogiemu

ks. Wiesławowi Krzyżanowskiemu

i Całej Rodzinie,

łączyć się w bólu w tej chwili samotności z powodu śmierci

Mamy

ś. † p. **Jadwigi Krzyżanowskiej,**

wyrazy współczucia

składają przyjaciele M.R. Grabowscy, A.Z. Dominik, R.W. Kucińscy, L.R. Traciewicz, Z.R. Sznytka

461020opb1-a-M

 **ZWIERZĘTA**

kupię

!!! SKUP BYDŁA, GOTÓWKA, SZYBKI ODBIÓR, 512-235-693

 **NIERUCHOMOŚCI**

kupię

KUPIĘ mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, pomogę w spłacie długu, zapłacę 2000zł za informację o takim mieszkaniu. 661-435-785

 **PRACA**

dam pracę

EMERYT/ rencista do prac gospodarczych w różnych godzinach pracy tel. 501-131-407, 601-178-622

FERMA indyków, 602-593-421

MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie, tel. 512-008-629

W gospodarstwie, tel. 782265594

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 601-772-124

 **USŁUGI**

budowa | remont

HYDRAULIK, 501-209-794

MALOWANIE, szpachlowanie, 504-720-494

STUDNIE wiercone do domów jednorodzinnych i nawadnianie. Pompy ciepła, 508-609-152

ŻALUZJE, rolety, naprawa okien, 89-541-35-00, 504-720-494

 **RÓŻNE**

sprzedam

DREWNO opałowe, kominowe, tel. 89-513-15-60, 605-048-075

**TU ZLECISZ ZAMIESZCZENIE
NEKROLOGU LUB KONDOLENCJI
W „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” I „DZIENNIKU ELBŁĄSKIM”**

NEKROLOGI

(wymagany akt zgonu).

Terminy przyjęć*:

- na poniedziałek – do piątku do godz. 15.00
- na wtorek, środę, czwartek, piątek – dnia poprzedniego w godz. 7.00-15.00
- na sobotę – do czwartku do godz. 15.00

* Dotyczy Biura Ogłoszeń w Olsztynie, plac Józefa Bema 5

KONDOLENCJE

(wymagany dowód osobisty osoby nadającej) ukazują się w ciągu trzech dni od chwili nadania

Biuro Ogłoszeń, **OLSZTYN**, plac Józefa Bema 5
czynne w godz. 7.00-15.00

soboty – nieczynne

tel. 89-539-74-80, b.ogloszen@gazetaolsztynska.pl

www.pozegnania.net

Biuro Ogłoszeń, **ELBLĄG**, ul. Rybacka 35

tel. 55-236-18-02

pon.-pt. godz. 8.00-16.00

28919opb1-C-K



USŁUGI POGRZEBOWE

ARKA

Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN
(Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
☎ 89 534 72 42, kom. 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)
☎ 89 526 66 01, kom. 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowe przewozy zmarłych

614619opb1-e-M



Farminski

ZAKŁAD POGRZEBOWY

dawniej 

OLSZTYN	895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20	602 327 277
BISKUPIEC	897 152 093
ul. Armii Krajowej 4	608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

614219opb1-E-G

SIATKA WIRUSOWI SIĘ NIE DAŁA

SIATKÓWKA W marcu zostaliśmy postawieni w sytuacji, której nikt się nie spodziewał. Uważam, że sukcesem było sprawne zakończenie poprzedniego sezonu, choć w lidze męskiej nie zostały przyznane medale – mówi prezes zarządu PLS Artur Popko.

Ubiegły rok był trudny dla wszystkich, także dla sportu zawodowego, przed którym stawał olbrzymie wyzwania. - Okazało się jednak, że zjednoczeni we wspólnej walce jesteśmy w stanie nie tylko funkcjonować, lecz w kilku dziedzinach stać się pionierami - uważa Artur Popko. - Pozyskanie kolejnego wielkiego sponsora, szybki powrót do gry po pierwszym lockdownie, czy rekordowa liczba transmisji telewizyjnych z meczów PlusLigi i TAURON Ligi - to niewątpliwie nasze wspólne sukcesy w mijającym roku. Siatkówka, podobnie jak i wszystkie dziedziny życia, mocno ucierpiała przez koronawirusa, lecz nie dała się pokonać - nie ma wątpliwości Popko, który z prezesami klubów warunki przedwczesnego zakończenia sezonu ustalał wspólnie z ówczesnym prezesem ligi Pawłem Zagumnym.

W minionym roku Polska Liga Siatkówki mogła się pochwalić kluczową umową, jeżeli chodzi o przyszłość i rozwój ligowej kobiecej siatkówki. Chodzi o to, że sponsorem Polskiej Ligi Siatkówki została firma TAURON Polska Energia SA. Koncern podpisał z PLS czteroletni kontrakt, na mocy którego został sponsorem tytularnym TAURON Ligi i TAURON 1. Ligi oraz TAURON Pucharu Polski kobiet i mężczyzn. Firma ponadto została sponsorem strategicznym męskiej PlusLigi oraz Superpucharu kobiet i mężczyzn. Kontrakt w 2020 roku, mimo wielu komplikacji wynikających z ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa, udało się płynnie realizować.

– ZAWODOWY SPORT POTRZEBUJE STABILNOŚCI I STAŁEGO PARTNERSTWA, KTÓRE POZWOLI ROZWIJAĆ DŁUGOFALOWE PROGRAMY KONIECZNE DLA ZAPEWNIENIA ROZWOJU PRZYSZŁYM GWIAZDOM NASZYCH REPREZENTACJI – PODKREŚLA PREZES POPKO.

– We wszystkich naszych ligach, także dzięki wsparciu dużych sponsorów, rozwija się wielu młodych, utalentowanych sportowców, a to z pewnością wspiera wszystkie białoczerwone drużyny. Cieszy także fakt, iż w tak wyjątkowym okresie udało się pozyskać wielu nowych partnerów i sponsorów, którzy wspierali nasze rozgrywki oraz turnieje. Wszystkim im serdecznie dziękuję za bycie z najlepszą ligową siatkówką – dodaje prezes.

Zaraz po wiosennym lockdownie – już po tym, jak kibice wybrali najlepszych zawodników i zawodniczek w historii 20-lecia PlusLigi i 15-lecia TAURON Ligi – Polska Liga Siatkówki w porozumieniu z klubami oraz telewizją Polsat Sport zorganizowała letnie rozgrywki na piasku pod nazwą PreZero Grand Prix. Ten turniej był pionierski, dawał poza tym nadzieję na stopniowy powrót do normalności. Był rozgrywany po raz pierwszy w historii, zorganizowała go - jako jedyna na świecie - siatkarska liga, dodatkowo w wyjątkowych okolicznościach. PLS, dzięki fantastycznej współpracy ze swoimi udziałowcami była



Polska siatkówka ma za sobą kolejny udany rok, chociaż kłopotów w nim nie brakowało

w stanie w ekspresowym tempie wykreować i stworzyć zupełnie nowy turniej, i to z rywalizacją na żywo, której tak bardzo wszystkim kibicom brakowało. Drużyny klubowe, choć oczywiście w trochę innym wydaniu, przypominały o sobie swoim kibicom, dały szansę na promocję sponsorom oraz partnerom. A co najważniejsze, stworzyły widowiska, które już w lipcu i w sierpniu były widocznym zaproszeniem na wrześniowe starty PlusLigi, TAURON Ligi oraz TAURON 1. Ligi Mężczyzn.

Sezon 2019/20 zakończył się przedwcześnie, w efekcie nie udało się m.in. wyłonić mistrza Polski i zwycięzcy Pucharu Polski mężczyzn. W tej sytuacji nie było możliwości rozegrania klasycznego meczu mistrza i zdobywcę pucharu o Superpuchar Polski.

Zamiast tego w Hotelu Arłamów PLS zorganizowała turniej z udziałem czterech drużyn, jedynych mistrzów Polski w trakcie 20-lecia ligi zawodowej w Polsce. Transmisje z hali sportowej hotelu w Bieszczadach cieszyły się ogromnym zainteresowaniem kibiców.

– Nie ulega wątpliwości, że ten turniej był sporym wydarzeniem, ale chciałbym podkreślić również fakt, że rozgrywki PlusLigi i TAURON Ligi wystartowały wcześniej niż zwykle, a ponadto w terminarzu zaplanowaliśmy bardzo wiele wolnych terminów w środku tygodnia na rozgrywanie meczów zaległych. To w momencie pojawienia się drugiej fali wirusa SARS-Cov-2 pozwoliło nam na szybkie ustalenie nowych terminów spotkań. W konsekwencji daje to dziś pewność,

że wszystkie nasze ligi zakończą się zgodnie z regulaminami i w przewidzianych przed rozpoczęciem sezonu terminach. To niewątpliwie jest nasz wspólny sukces w tych trudnych czasach – wyjaśnia prezes Polskiej Ligi Siatkówki.

Niestety, w październiku sytuacja epidemiczna nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie, się pogorszyła, co skutkowało m.in. wprowadzeniem zakazu wstępu kibiców na mecze. PLS porozumiała się jednak kolejny raz z telewizją Polsat, by na należającą do niej platformy IPLA.TV kluby miały możliwość realizacji bezpłatnych transmisji z meczów, które nie są pokazywane na antenach Polsatu. W efekcie transmitowane były niemal wszystkie spotkania, z kolei TAURON Liga zaczęła być także regularnie pokazywana w Ipli, a kluby kobiecej

ligi znakomicie sobie poradziły z przygotowaniem takich relacji. Sporo transmisji miały także kluby zaplecza PlusLigi, z których kilka pokusiło się również o relacje w Ipli.

W LICZBACH WYGLĄDA TO NAPRAWDĘ IMPONUJĄCO, BOWIEM ZE 108 ROZEGRANYCH MECZÓW PLUSLIGI W TELEWIZJI BĄDŹ W IPLI POKAZANO NA ŻYWO AŻ 106! Z KOLEI W TAURON LIDZE NA 84 ROZEGRANE SPOTKANIA TRANSMITOWANO AŻ 64! TAKIEJ LICZBY TRANSMISJI W TELEWIZJI POLSAT SIATKARSKIE LIGI NIE MIAŁY NIGDY WCZEŚNIEJ W HISTORII.

– Kończymy rok 2020 bogatsi o wiele doświadczeń, o których jeszcze rok temu nawet byśmy nie pomyśleli. Jesteśmy zdeterminowani, by wiosną sprawnie przeprowadzić ligowe rozgrywki, bo przecież latem czekają nas przełożone o rok igrzyska olimpijskie, gdzie o medal walczyć będzie siatkarska męska reprezentacja. Dziś jesteśmy Ligą Mistrzów Świata, ale marzymy, by jesienią było można o nas mówić: Liga Mistrzów Olimpijskich – podkreśla Popko.

Rozgrywki PlusLigi mają zakończyć się najpóźniej 17 kwietnia. Tydzień później zaplanowany jest ewentualny ostatni mecz finałowy TAURON Ligi, a TAURON 1. Liga ma się skończyć 13 maja. **red.**

SPRINTEM

PIŁKA RĘCZNA W Elblągu odbył się kobiecy turniej pod patronatem marszałka województwa Gustawa Marka Brzezina. Oprócz gospodyń - grających na co dzień w Superlidze - wystąpiły trzy zespoły pierwszoligowe: Arka Gdynia, KS Kościerzyna oraz MKS Urbis Gniezno. Pierwotnie turniej miał zostać rozegrany

w sierpniu, ale z powodu epidemii nie doszedł do skutku. W pierwszym dniu imprezy Start rozegrał dwa spotkania. Najpierw pokonał KS Kościerzyna 41:23 (18:10), po czym rozgromił Urbis Gniezno 39:16 (17:11). Już same wyniki wskazują, że podopieczne trenera Andrzeja Niewrzawy były zdecydowanie

lepsze we wszystkich elementach gry i górowały nad swoimi rywalkami co najmniej o klasę, choć zagrały bez Hanny Jaszczuk, którą czeka zabieg kolana, i bez przeziębionej Justyny Świerczek. W ostatnim dniu turnieju Start pokonał Arkę Gdynia 30:19 (16:10) i tym samym wywalczył

puchar marszałka województwa warmińsko-mazurskiego. Elblążanki grały w składzie (w nawiasie liczby zdobytych bramek): Kepesidou, Pająk — Pękala (13), Szczepanik (13), Shupyk (11), Stapurewicz (12), Bojcić (11), Cygan (10), Gędek (7), Rancić (19), Agović (8), Choromańska (4), Waga (2).

*** Pozostałe wyniki:** Arka — Urbis 22:21 (11:12), Arka — MKS Kościerzyna 34:28 (16:16), Kościerzyna — Urbis 25:22 (10:15). *** Wyróżnienia indywidualne:** najlepsza bramkarka: Magdalini Kepesidou (Start), najlepsza snajperka: Milica Rancić (Start), MVP turnieju: Matylda Milewicz (Arka).

* Elblążanki do ligowego grania wrócą 9 stycznia, kiedy to zagrają na wyjeździe Zagłębiem Lubin. **JK**

TABELA KOŃCOWA

1. Start	9	110:58
2. Arka	6	75:79
3. MKS	3	76:97
4. Urbis	0	59:86

COŚ DLA MIŁOŚNIKÓW KONI I FUTBOLU

PLEBISCYT Tradycją wyboru najpopularniejszych sportowców roku są konkursy sms-owe. Dzisiaj prezentujemy kandydatów do miana Piłkarza Roku oraz Najpopularniejszego Ośrodka Jeździeckiego/Stadniny. Więcej informacji na stronie sport.wm.pl.

Przypominamy, że głosujemy wysyłając sms-y na numer 7248 (2,46 zł brutto). W treść sms-a wpisujemy jedynie kod (wszystkie kody są zaznaczone na czerwono). Listy kategorii sms-owych są otwarte, więc nowe kandydatury można zgłaszać na adres sport@gazetaolsztynska.pl.

NAJPOPULARNIEJSZY OŚRODEK JEŹDZIECKI/STADNINA

Fundacja Końskie Zdrowie **go.noj.1**
Hippika Tomaszkowo **go.noj.2**
Jazda konna Olsztyn **go.noj.3**
Jeździecki Klub Sportowy „U Robsonów” **go.noj.4**
Klub Jeździecki Bracia Romanowskich **go.noj.5**
Klub Jeździecki u Doktora **go.noj.6**
Maltanka **go.noj.7**
Ośrodek Jeździecki Ekwador **go.noj.19**
Ośrodek Jeździecki Amber **go.noj.20**
Ośrodek Jeździecki Anula **go.noj.21**
Ośrodek Jeździecki Prabuty **go.noj.22**
Polish Pony Club **go.noj.8**
Stadnina Koni Ferenstein **go.noj.9**
Stadnina Koni Kierzuń **go.noj.10**
Stadnina Koni Trakeńskich Różnowo **go.noj.11**
Stajnia Dągi w Dagach **go.noj.12**
Stajnia Janczary **go.noj.13**
Stajnia Linowo **go.noj.14**
Stajnia Pod Olchą **go.noj.15**
Stajnia Pod Tarantem w Różnowie **go.noj.16**
Stajnia Popisowo **go.noj.17**
Stajnia Sarage **go.noj.18**
UWM - ośrodek jeździecki katedry hodowli koni i jeździectwa **go.noj.23**

PIŁKARZ ROKU

* Wiktor Abramczyk (Mrągowia Mrągowo) **go.pr.1**
* Andrzej Bagiński (Omulew Wielbark) **go.pr.2**
* Wiktor Biedrzycki (Stomil Olsztyn) **go.pr.3**
* Piotr Bijata (Wilczek Wilkowo) **go.pr.4**
* Tomasz Bobrowski (Granica Kętrzyn) **go.pr.5**
* Dawid Bogdański (Polonia Lidzbark Warmiński) **go.pr.6**



Fot. archiwum

Za pomocą sms-ów wybierzemy najpopularniejszy ośrodek jeździecki lub stadninę

* Jakub Bojas (Concordia Elbląg) **go.pr.7**
* Janusz Bucholc (Stomil Olsztyn) **go.pr.8**
* Jakub Dąbrowski (Orzeł Ulnowo) **go.pr.9**
* Karol Dembiński (LZS Frednowy) **go.pr.10**
* Mateusz Dobrzyński (MKS Jeziorany) **go.pr.11**
* Paweł Flis (MKS Korsze) **go.pr.12**
* Mateusz Furman (Znicz Biała Piska) **go.pr.13**
* Paweł Galik (Kaczkan Huragan Morąg) **go.pr.14**
* Maciej Góralczyk (GKS Stawiguda) **go.pr.15**
* Szymon Gutkowski (Grunwald Gierwałd) **go.pr.16**
* Maciej Izdebski (Warmia Olsztyn) **go.pr.17**
* Mateusz Jajkowski (GKS Wikielec) **go.pr.18**
* Marcin Karczewski (Czarni Rudzienice) **go.pr.19**
* Paweł Kazimierowski (Olimpia II Elbląg) **go.pr.20**
* Dominik Kempkowski (Construct Złotowo) **go.pr.21**
* Łukasz Komorowski (Radomniak Radomno) **go.pr.22**
* Maciej Komorowski (Polonia Iłowo) **go.pr.23**
* Jakub Kozłowski (Czarni Olecko) **go.pr.24**
* Paula Krech (Stomilanki Olsztyn) **go.pr.25**
* Arkadiusz Kuciński (Jeziorak Iława) **go.pr.26**
* Kamil Kuczkowski (Polonia Pastęk) **go.pr.27**
* Konrad Laszuk (LKS Różnowo) **go.pr.28**
* Mateusz Lawrenc (Błękitni Orneta) **go.pr.29**
* Mateusz Leśniewski (Delfin Rybno) **go.pr.30**

* Tomasz Lewandowski (Olimpia Elbląg) **go.pr.31**
* Krystian Lipiński (Kormoran Zwierzewo) **go.pr.32**
* Konrad Lis (Żagiel Piecki) **go.pr.33**
* Łukasz Luliński (Unia Susz) **go.pr.34**
* Łukasz Łaszczych (Orzeł Janowiec Kościelny) **go.pr.35**
* Patryk Małanowski (Błękitni Pasym) **go.pr.36**
* Wiktor Matracki (Tęcza Miłomłyn) **go.pr.37**
* Bartosz Mróz (Ewingi Zalewo) **go.pr.38**
* Bartosz Nycz (Zamek Szymbark) **go.pr.39**
* Dawid Paszkowski (Rominta Gotdąp) **go.pr.40**
* Łukasz Pawłowski (Łyna Sępól) **go.pr.41**
* Szymon Pełkowski (Cresovia Górowo Iławeckie) **go.pr.42**
* Damian Plewa (KS Łęgajny) **go.pr.43**
* Adrian Podgórski (Pisa Barczewo) **go.pr.44**
* Radosław Pryszczepko (Victoria Bartoszyce) **go.pr.45**
* Konrad Radzikowski (Śniardwy Orzysz) **go.pr.46**
* Hubert Radzki (DKS Dobre Miasto) **go.pr.47**
* Patryk Rafalski (Barkas Tolkmicko) **go.pr.48**
* Rafał Raiński (Vęgoria Węgorzewo) **go.pr.49**
* Patryk Rutkowski (Olimpia Kisielice) **go.pr.50**
* Przemysław Rybkiewicz (Tęcza Biskupiec) **go.pr.51**
* Oskar Rynkowski (Zatoka Braniewo) **go.pr.52**
* Adrian Sadowski (Płomień Turznica) **go.pr.53**
* Pedro Silva (Construct Lubawa) **go.pr.54**
* Dawid Skalski (Mazur Etk) **go.pr.55**
* Piotr Skiba (Stomil Olsztyn) **go.pr.56**
* Paweł Skrajny (SKS Szczytno) **go.pr.57**
* Cezary Sobolewski (Motor Lubawa) **go.pr.58**
* Paweł Sobotka (Start Nidzica) **go.pr.59**
* Łukasz Stankiewicz (Fortuna Gąglawki) **go.pr.60**
* Paweł Szantar (Olimpia Olsztynek) **go.pr.61**
* Michał Szczypiński (Osa Ząbrowo) **go.pr.62**
* Hubert Szramka (Stomil II Olsztyn) **go.pr.63**
* Paweł Ślusarek (Kłobuk Mikołajki) **go.pr.64**
* Michał Świderski (Mamry Giżycko) **go.pr.65**
* Mateusz Terlik (Orlęta Rema Reszel) **go.pr.66**
* Patryk Wodzicki (Drwęca Nowe Miasto Lub.) **go.pr.67**
* Adrian Zajdel (Jurand Barciany) **go.pr.68**
* Karol Żwir (Sokół Ostróda) **go.pr.69**

SPRINTEM

SKOKI NARCIARSKIE Kamil Stoch wygrał w Innsbrucku trzeci konkurs 69. Turnieju Czterech Skoczni, dzięki czemu został liderem klasyfikacji generalnej! Na tym nie koniec polskich sukcesów, bo na najniższym stopniu podium stanął Dawid Kubacki, który w generalce wskoczył na drugie miejsce, a czwarty był Piotr Żyła! Stoch zdeklasował konkurencję, bo drugiego w konkursie Anże Laniska wyprzedził o 12, a Kubackiego o 13,3 pkt! Było to 37. zwycięstwo Kamila Stocha w karierze, dzięki czemu Polak wyprzedził Janne Ahonena (36 zwycięstw). Warto też zauważyć, że od 11 lat z rzędu Stoch wygrywa co najmniej jeden konkurs Pucharu Świata w roku kalendarzowym! Jest to oczywiście najlepszy wynik w historii.

*** Najdłuższa passa zwycięstw w Pucharze Świata:** 1. Kamil Stoch (2011-21); 2. Matti Nykanen (1981-89), Gregor Schlierenzauer (2006-14); 4. Adam Małysz (2001-07). Kamil Stoch przoduje także na podium Pucharu Świata zawodników po 30. roku życia. Dzięki wygranej w Innsbrucku Polak ma takich miejsc już 30, natomiast wicelider Noriaki Kasai „tylko” 26. Jeszcze bardziej spektakularnie wygląda statystyka zwycięstw trzydziestolatków, bo Stoch ma ich 15, a drugi w klasyfikacji Robert Kranjec zaledwie 5! Do końca rywalizacji w 69. Turnieju Czterech Skoczni pozostał tylko konkurs w Bischofshofen (5-6 stycznia).
*** Klasyfikacja generalna TCS po trzech konkursach:** 1. Kamil Stoch 809,9 pkt; 2. Dawid Kubacki - 794,7; 3. Halvor Egner Granerud

- 789,3; 4. Karl Geiger - 785,2; 5. Markus Eisenbichler - 776,5.

KOSZYKÓWKA Joanna Markiewicz nie jest już zawodniczką KKS Olsztyn! Informacja o rozwiązaniu kontraktu na pewno zmartwi kibiców pierwszoligowego klubu, bo Markiewicz od lat była jego czołową postacią, kapitanem oraz dobrym duchem zespołu. W obecnym sezonie 29-letnia olsztynianka jest najskuteczniejszą koszykarką KKS - w 12 meczach Markiewicz rzuciła 174 punkty (średnio 14,5). Jej odejście jest olbrzymim osłabieniem KKS, który po 12 kolejkach jest na bardzo dobrym piątym miejscu w pierwszoligowej tabeli (siedem zwycięstw, pięć porażek). Według niepotwierdzonych informacji, Joanna Markiewicz nie zamierza jeszcze kończyć kariery.

SIATKÓWKA W zaległym meczu PlusLigi (z 9. kolejki) GKS Katowice przegrał 0:3 (-19, -22, -31) ze Skrą Bełchatów. W ostatniej partii gospodarze nie wykorzystali czterech piłek setowych. Jutro o godz. 17.30 rozpocznie się spotkanie Verva Warszawa - Stal Nysa (zaległe z 3. kolejki). Do rozegrania pozostały jeszcze 23 zaległe mecze, z czego aż 22 z pierwszej rundy. Ta druga liczba jest bardzo istotna, ponieważ na 17 lutego zostały zaplanowane ćwierćfinały Pucharu Polski. Według regulaminu, do rywalizacji na tym etapie mają dołączyć zespoły PlusLigi, które po pierwszej rundzie fazy zasadniczej zajmą w tabeli miejsca 1-6. By ustalić tę kolejność, trzeba więc przed tym terminem dokończyć pierwszą rundę rozgrywek.

* 9 stycznia w 20. kolejce Indykpol AZS na wyjeździe zagra z Vervą Warszawa.

TABELA PLUSLIGI

1. ZAKSA	15-0	44	45:9
2. Jastrzębie	12-2	33	38:17
3. Trefl	12-5	33	38:24
4. Aluron	10-6	30	34:22
5. Katowice	9-6	26	32:27
6. Ślepsk	9-8	26	31:30
7. Skra	8-7	26	31:23
8. Verva	8-7	25	32:30
9. Resovia	8-6	21	27:26
10. Czarni	6-12	19	27:43
11. Indykpol AZS	6-9	18	22:31
12. Cuprum	4-14	14	25:45
13. Stal	2-13	12	21:40
14. Będzin	2-16	6	15:51

PIŁKA NOŻNA 17. kolejka Premier League: Everton - West Ham 0:1 (0:0), Manchester United - Aston Villa 2:1 (1:0),

Tottenham - Leeds 3:0 (2:0), Crystal Palace - Sheffield United 2:0 (2:0), Brighton & Hove Albion - Wolverhampton Wanderers 3:3 (1:3), West Bromwich Albion - Arsenal 0:4 (0:2), Newcastle - Leicester 1:2 (0:0), mecz Chelsea - Manchester City zakończył się po oddaniu gazety do druku; poniedziałek: Southampton - Liverpool (21).
*** Czołówka tabeli:** 1. Liverpool 33; 2. Manchester United 33; 3. Leicester 32; 4. Tottenham 29; 5. Everton 29.

SPORT W TV Koszykówka. Energa Basket Liga: Polski Cukier Toruń - HydroTruck Radom (17.30 Polsat Sport)
*** Piłka nożna.** Liga angielska: Southampton - Liverpool (20.55 Canal+ Sport); 2. liga niemiecka: Fortuna Düsseldorf - Paderborn (20.25 Eleven Sports 2)

dryh

MAŁE MISTRZOSTWO ŚWIATA

PILKA NOŻNA \\ W obecnym sezonie III ligi Znicz Biała Piska jest najlepszym zespołem z Warmii i Mazur. - Życzyłbym sobie, żebyśmy znaleźli się w grupie mistrzowskiej, bo po cichu to planowaliśmy – przyznaje Jacek Jankowski, prezes Znicza.

- Wynik Znicza w III lidze wskazuje, że za klubem bardzo udany okres. Jak oceni pan ostatnie miesiące?

- Na pewno wynik jest bardzo dobry. Nie chciałbym zachwalać, mówiąc, że wręcz doskonały, bo czekają nas wiosną jeszcze trzy ważne mecze, które tak naprawdę zakończą pierwszą rundę. Jednak po części wydarzenia w rundzie jesiennej przerosły nawet nasze oczekiwania. Zadowoliliśmy 12 meczów bez porażki, ustanawiając kolejny rekord. Gratulacje należą się piłkarzom, całemu sztabowi szkoleniowemu, który nieco się zmienił w rundzie jesiennej, no i naszemu fizjoterapeucie Michałowi Wysockiemu. Dużą pomoc mam w osobie mojego brata Marka, który przejął kawałek zespołu seniorskiego, zatrudniając kilku piłkarzy w swoim zakładzie. Nasz kierownik Grzegorz Pieloch jest kierownikiem w firmie brata, ma pod sobą kilku zawodników, dzięki czemu jego wpływ na drużynę też jest większy. Wszyscy wykonali w ostatnich miesiącach kawał solidnej pracy. Dzięki temu w tej chwili mamy naprawdę silną drużynę.

- W czym jesienią tkwiła siła Znicza?

- Pokazaliśmy, że mentalnie i sportowo możemy wygrać praktycznie z każdym w tej lidze, a na pewno dla każdego jesteśmy groźni. Zespół scementował się po kilku kolejkach. Na początku sezonu było parę meczów nieudanych, szczególnie u siebie punktowaliśmy słabo, przegrywając z Lechią Tomaszów Mazowiecki i Pogonią Grodzisk Mazowiecki, która ostatecznie zakończyła rozgrywki jako lider.

- Ostatecznie dorobek punktowy pozwala realnie myśleć o grze w grupie mistrzowskiej w drugiej fazie rozgrywek. O co wówczas zagra Znicz, gdy założymy optymistyczny scenariusz i miejsce w czołowej ósemce?

- Dzisiaj nie odpowiem dokładnie na to pytanie. Po pierwsze: chcemy dobrze przepracować zimę, bo zostaliśmy nam trzy ważne kolejki. Po drugie: trochę w piłce już przeżyłem i pamiętam

spadek Znicza z III ligi kilka lat temu przy reformie robionej przez Polski Związek Piłki Nożnej. Wówczas po rundzie jesiennej mieliśmy 11 punktów przewagi nad miejscem spadkowym. Na pewno życzyłbym sobie, żebyśmy weszli do grupy mistrzowskiej, bo po cichu to planowaliśmy, staraliśmy się podnosić poziom drużyny z dnia na dzień. Jeśli będziemy w ósemce, to wtedy określiliśmy cel. Porozmawiamy o tym w zarządzie, z władzami gminy, i ustalimy, o co gramy. Wiem, że krzywdą dla tej drużyny byłoby, gdybyśmy nie mieli postawionego kolejnego celu sportowego. Nie możemy powiedzieć naszym piłkarzom, że pół roku będziemy grać, żeby tylko grać. Ambicja musi być wyzwolona, poprzeczka musi się podnosić. Nie możemy grać, tak jak niektóre drużyny, które mając zapewnione pewne utrzymanie, więc walczą tylko o pieniądze z Pro Junior System, bo to jest pokazywanie kibicom parodii sportu.

- W pana wypowiedziach bardzo rzadko pojawiają się kwestie finansów. Unika pan takich tematów?

- Przekonałem się, że powiedzenie mówiące, iż pieniądze to nie wszystko, sprawdza się w życiu i funkcjonowaniu naszego klubu.

ROZUMIEM, ŻE PIENIĄDZE SĄ WAŻNE W TEJ CHWILI, ŻE MIASTA I GMINY BĘDĄ MIAŁY MNIEJSZE FUNDUSZE NA SPORT, ŻE CORAZ TRUDNIEJ ROZMAWIAĆ ZE SPONSORAMI, KTÓRZY JUŻ ODCZUWAJĄ SKUTKI KRYZYSU. NA NASZYM PRZYKŁADZIE JEDNAK WIEM, ŻE PRZY DOBREJ ATMOSFERZE NAWET ŚREDNIMI ŚRODKAMI TEŻ MOŻNA DUŻO ZROBIĆ.

Jeśli działa się uważnie, bez animozji, jeśli jest dobra współpraca z władzami, z panią burmistrzem w naszym przypadku, to możemy sobie kreślić fajne i ambitne



Jacek Jankowski, prezes trzecioligowego Znicza Biała Piska

plany sportowe. Nie takie, że za chwilę będziemy grali w II lidze, bo nawet gdy idzie, trzeba w którymś momencie powiedzieć: Stop, nie idziemy dalej. Niektórzy tego nie wiedzą, choć już w wielu klubach było to przerabiane. My działamy pomału, spokojnie i między innymi dzięki temu mamy efekty.

- To jest pana przepis na sukcesy w piłce?

- Żeby grać na dobrym poziomie w III lidze i jeszcze o czymś marzyć, trzeba naprawdę wyteżonej pracy. My pokazujemy, że w małym miasteczku, w skromnych warunkach, od kilku lat robimy coś dobrego. To takie nasze małe mistrzostwo świata. Dlatego chwała władzom samorządowym, naszym sponsorom i kibicom. Kilka fajnych rzeczy zasponsorował na przykład były mieszkaniec Białej Piskiej, który teraz żyje w Irlandii. Najbliższy rok na pewno będzie bardzo trudny, ale uważam, że dalej działając w zgodzie, w te kilka osób, które na bieżąco angażują się w życie klubu, możemy robić coś dobrego. Zawsze powtarzam, że będziemy mocną drużyną, jeśli będziemy mieli cały zespół na odpowiednim

poziomie. Do tego potrzebna jest silna ławka, ławka nieobrażona na tych, którzy grają. My mamy zespół półamatorski. Zawodnicy normalnie pracują, studiują, uczą się, a piłka pozwala im spełniać ambicje. Klub na poziomie trzeciej ligi to naprawdę duża satysfakcja, może nawet większa niż na poziomie centralnym. Tam ludzie przychodzą tylko zarabiać pieniądze. I to widać. Niektórzy kibice mówią, że to na III lidze jest najwięcej walki, że to sport normalny, a nie jakiś sztuczny twór.

- Kilku graczy Znicza jesienią prezentowało się naprawdę wybornie, a dwaj młodzi zawodnicy dostali zaproszenia na testy do Termaliki Nieciecza, która jest liderem I ligi. Dużo dzieje się w kwestiach kadrowych?

- Odbieram wiele telefonów, lecz szczegółów tych rozmów nie zdradzę, a o transferach tradycyjnie poinformujemy w momencie, gdy załatwione będą wszystkie formalności. Po rundzie sztab szkoleniowy podjął decyzję, że zegnamy się z Michałem Kossykiem, Kacprem Rybackim i Rafałem Nowakiem. Najwięcej uwagi trzeba poświęcić

Michałowi, który spędził u nas kilka lat i z reguły był zawodnikiem pierwszej rundy. Rozmawiałem z nim już latem, bo ze względu na obowiązki służbowe chciał zrezygnować z gry. Rozumiem, że zawodnicy muszą dokonywać takich wyborów, ale poprosiłem go i został z nami jeszcze kilka miesięcy. W tym czasie doszło kilku zawodników i sztab zdecydował, że podziękujemy Michałowi, któremu coraz trudniej było wszystko pogodzić. Życzę mu jak najlepiej, by dalej grał na poziomie III czy IV ligi. Kacper Rybacki i Rafał Nowak przyszli do nas przed sezonem, byli ludźmi z zewnątrz i trudno było im się wkomponować w zespół, przebić do pierwszej rundy. Tym bardziej że zespół grał bardzo dobrze i trenerzy stawiali na sprawdzonych zawodników.

- Przedsmakiem tego, o co Znicz może grać w lidze, było dogrywanie latem Wojewódzkiego Pucharu Polski po pandemicznej przerwie i wasz drugi z rzędu udział w finale.

- I po raz drugi w tym finale ulegliśmy. Na pewno w tej edycji będziemy starali się po raz trzeci zagrać w finale, bo to też byłby fajny rozdział, gdybyśmy po dwóch nieudanych finałach za trzecim podejściem ten puchar wygrali. To jest moje małe marzenie, ale nie na siłę. To może być za rok, za dwa, ale równie dobrze może nie przyjść nigdy, bo taki jest sport.

- Finał odbył się w Lidzbarku Warmińskim, czyli w pana rodzinnym mieście. To była taka piłkarska podróż sentymentalna?

- Przeżywam każdy pobyt w Lidzbarku Warmińskim, a tym bardziej jeżeli chodzi o sport i piłkę nożną.

Z PRZYJEMNOŚCIĄ SPOTYKAM SIĘ Z NOWYMI DZIAŁACZAMI POLONII, BO OD CZASU, GDY MÓJ TATA BYŁ TAM PREZESEM, A JA GRAŁEM W GRUPACH MŁODZIEŻOWYCH, JUŻ MAŁO KTO TAM POZOSTAŁ.

MIMO TO ZAWSZE JEST PRZESYMPATYCZNA ATMOSFERA.

Życzę Polonii, by dostała się do III ligi, byśmy nie jeździli tam tylko na sparingi, albo na mecze w pucharze, choć nasz tegoroczny ćwierćfinał był dla mnie dużym przeżyciem, którym musiałem rozdzielić się pomiędzy mój klub, a miasto, którym pozostało moje serce.

- W połowie rundy jesiennej zapadła decyzja, zabraniająca wpuszczać kibiców na trybuny. Jak przyjęto ją w Białej Piskiej, gdzie z reguły fani licznie pojawiali się na stadionie?

- To trudny temat dla piłkarzy i działaczy, bo mecze bez kibiców wyglądają zupełnie inaczej, ale żyjemy w ciężkim okresie i wszyscy widzą, że jesteśmy blisko cienkiej czerwonej linii. Czasami za te odgórne przepisy dostawało się nam od kibiców, którzy musieli oglądać mecze zza płotu, ale rozumiem ich rozgoryczenie. Staraliśmy się jednak przestrzegać rygoru sanitarnego i może dzięki temu udało nam się rozegrać wszystkie spotkania. Wiemy, jakie problemy były winnych drużynach. Nas, poza Kamilem Laurynem, naszym drugim trenerem, który wirusa złapał i musiał swoje odleżeć w domu, ominęły problemy zdrowotne.

LUKASZ SZYMAŃSKI

PO 18 KOLEJKACH

1. Pogoń*	39	42:15
2. Świt	34	35:20
3. Polonia	34	32:18
4. Znicz	33	34:23
5. Legia II	30	33:22
6. Unia	30	33:22
7. Legionovia*	30	23:16
8. Pelikan	29	29:26
9. Sokół	27	30:16
10. Kutno	26	27:28
11. Radomsko	25	27:27
12. Wikielec	25	26:32
13. Jagiellonia II***	25	27:21
14. Błotnianka**	23	32:25
15. Broń	20	20:31
16. Ursus	19	22:29
17. Lechia*	17	22:42
18. Concordia*	17	16:22
19. Ruch*	17	20:31
20. Kaczkan	16	20:33
21. Olimpia	11	22:36
22. Wasilków	8	15:52

* mecz mniej ** 2 mecze mniej

*** 3 mecze mniej

OLSZTYŃSKO-PŁOCKIE POROZUMIENIE

PIŁKA NOŻNA \\ Tuż przed końcem roku Grzegorz Lech, prezes Stomilu, odwiedził Płock, gdzie wraz z prezesem Wisły zawarł porozumienie o współpracy. Poza tym płocki przedstawiciel Ekstraklasy jest zainteresowany zawodnikiem Granicy Kętrzyn.

Kilkanaście lat temu, gdy Stomil wraz z płockim klubem rywalizował w I lidze (dziś Ekstraklasa), relacje między kibicami obu zespołów były, delikatnie mówiąc, nie najlepsze. W efekcie dziennikarz „Gazety Olsztyńskiej”, który pojechał do Płocka na ligowy mecz, służbowy samochód parkował daleko od stadionu. Obawiał się bowiem, że auto może zostać uszkodzone przez miejscowych kibiców, bo olsztyńska rejestracja działała wówczas na nich niczym czerwona płachta na byka.

Czasy się jednak zmieniają, tak samo dzieje się z międzyklubowymi stosunkami, w efekcie tuż przed końcem roku Wisła Płock i Stomil Olsztyn podpisały porozumienie o współpracy.

- **CHCEMY WYJŚĆ Z POMYSŁEM BUDOWANIA PRZYJACIELSKICH RELACJI Z KLUBAMI Z REGIONU, ALE RÓWNIEŻ SPOZA NASZEGO REGIONU. WSPÓŁPRACA Z TAKIM KLUBEM JAK WISŁA PŁOCK MOŻE PRZYNIEŚĆ WIELE KORZYŚCI, ZARÓWNO DLA NAS, JAK I KLUBU Z PŁOCKA - PO PODPISANIU OLSZTYŃSKO-PŁOCKIEGO POROZUMIENIA POWIEDZIAŁ PREZES GRZEGORZ LECH.**

- Na początku stycznia spotkaliśmy się jeszcze w troszkę szerszym gronie, żeby wszystkim dograć w stu procentach, ustalić jasne i klarowne zasady, na których chcemy współpracować - powiedział prezes „Dumy Warmii”.

- Współpraca będzie dotyczyć przede wszystkim szkolenia oraz organizacji w klubach piłkarskich - dodał prezes Wisły Płock Tomasz Marzec. - Mamy wiele pomysłów, które będziemy chcieli realizować w najbliższej przyszłości. Jednym z punktów są również kwestie personalne. Już w tej chwili rozmawiamy na temat zimowego i letniego okienka transferowego. Obserwujemy również drużyny występujące na co dzień w Fortuna 1. Lidze, w tym Stomil Olsztyn, i uważamy, że to liga z potencjałem dla utalentowanych, młodych chłopaków, którzy grają u nas. Chcemy budować między klubami takie same relacje, jakie panują obecnie między kibicami naszych klubów. Razem z prezesem Lechem gorąco wierzymy, że nasza współpraca również opierać się będzie na wzajemnej przyjaźni - dodał prezes Wisły.

W naszym regionie płocki klub nie zamierza się jednak ograniczać jedynie do współpracy z pierwszoligowym Stomilem. Świadczy o tym chociażby zainteresowanie Wisły pozyskaniem 20-letniego Piotra Dominika z Granicy Kętrzyn.



Prezes Stomilu Grzegorz Lech i prezes Wisły Tomasz Marzec tuż po podpisaniu porozumienia

Prawonozny „Pietras” jest wychowankiem Naki Olsztyn, którego barw reprezentował jeszcze w 2017 roku. W kolejnych miesiącach walczył mając na piersi herb AP Profi Zielonki, po czym przeniósł się do IV-ligowej Mrągowii. I właśnie z Mrągowa - w wyniku starań trenera Adama Fedoruka - Piotr Dominik zimą został wykupiony za około... dwa tysiące złotych. Jeśli więc transfer do Płocka dojdzie do skutku, to Granica zrobi na nim dobry interes, bowiem Wisła zaproponowała za Dominika równe 40 tysięcy.

Władze kętrzyńskiego klubu już zapowiedziały, że jeśli tylko ich zawodnik zdecydu-

je się przyjąć ofertę (a raczej trudno spodziewać się, by ją odrzucił), wtedy Granica nie będzie robiła żadnych trudności, a wręcz przeciwnie - zadowolona będzie śledziła jego ekstraklasowe występy.

JEDNAK JEŚLI TRANSFER DOJDZIE DO SKUTKU, WTEDY KĘTRZYNIANIE BĘDĄ MUSIELI ROZEJRZEĆ SIĘ ZA WZMOCNIENIEM DRUGIEJ LINII GRANICY, BO TRENER FEDORUK WŁAŚNIE W ROLI LIDERA TEJ FORMACJI WIDZIAŁ PIOTRA DOMINIKA.

Warto przypomnieć, że Dominik nie byłby jedynym zawodnikiem pozyskanym w Granicy przez zespół grający na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Podobnego zaszczytu KKS dostąpił w 2012 roku, kiedy po 16-letniego Damiana Garbacika zgłosiła się Lechia Gdańsk. Jednak w pierwszym składzie w ekstraklasie Garbacik zadebiutował dopiero pod koniec 2014 roku. Niestety, rozegrał w niej tylko dwa mecze, a jego trenerem był obecny selekcjoner reprezentacji Jerzy Brzęczek.

W latach 80. XX wieku z Granicą związany był też bramkarz Paweł Charbicki,

który w 1987 roku przeszedł do Stomilu, którego zresztą był wychowankiem. W 1994 roku Charbicki wraz ze Stomilem wywalczył awans do Ekstraklasy. Epizod na najwyższym szczeblu zaliczył też Rafał Kaczor - bramkarz Granicy w latach 1998/2000. W 2000 roku Kaczor wystąpił w barwach Stomilu w meczu z Widzewem Łódź (2:2).

Jednak z piłkarzy związanych z Granicą najwięcej występów w Ekstraklasie zaliczył bramkarz Piotr Lech, wychowanek kętrzyńskiego klubu. Lech w 1989 roku zadebiutował w barwach Ruchu Chorzów. Występował też w Zagłębiu Lubin, GKS Katowice, Górniku Zabrze, GKS Belchatów, a karierę na najwyższym szczeblu zakończył jako rezerwowi bramkarz Jagiellonii Białystok w sezonie 2008/09. W sumie w Ekstraklasie Piotr Lech zagrał aż 345 razy, a największe sukcesy odniósł z chorzowskim Ruchem, z którym świętował mistrzostwo kraju w sezonie 1988/89 oraz Puchar Polski w sezonie 1995/96.

Wychowankiem Granicy jest także Grzegorz Lech, bratanek Piotra. W Ekstraklasie obecny prezes Stomilu zadebiutował w 2001 roku, oczywiście w barwach „Dumy Warmii”. Potem w latach 2010-14 grał również w Koronie Kielce, gdzie wystąpił w 53 meczach, strzelając jednego gola. **dryh, kk**

W WIKIELCU BOISKO TRENINGOWE JEST JUŻ OŚWIETLONE

PIŁKA NOŻNA \\ W trzecioligowym klubie z Wikielca myślą o rozwoju, dlatego na boisku bocznym, zwanym „Jajko Arena”, zainstalowano sztuczne oświetlenie.

Nazwa bocznego boiska pochodzi oczywiście od nazwiska Mariusza Jajkowskiego, który zbudował to boisko z własnych środków, gdy był jeszcze prezesem klubu. Dziś Jajkowski jest honorowym prezesem trzecioligowca z Wikielca.

Sztuczne oświetlenie nieoficjalnie przetestowano jeszcze przed świętami, kiedy to na stadionie Mariusz

Jajkowski spotkał się z Zenonem Łyżwą, właścicielem ławskiej firmy Perimex, która wykonała instalację i znacząco wsparła całe przedsięwzięcie. - Od teraz drużyny GKS będą mogły bez przeszkód trenować we wczesno-wiosenne i jesienne wieczory bez niszczenia płyty głównej stadionu - poinformowano na klubowej stronie. Ale to nie koniec, bo w tym roku oświetlenie zostanie jeszcze

rozbudowane, dzięki czemu na bocznym boisku będzie można rozgrywać sparingi.

Przypomnijmy, że po jesiennej części sezonu beniaminek z Wikielca zajmuje 12. miejsce w tabeli III ligi. Przygotowania do drugiej części sezonu GKS rozpocznie 11 stycznia, a liga zostanie wznowiona 13 marca. Przez dwa miesiące przygotowań Wikielec rozegra serię sparingów.



zico

SPARINGI WIKIELCA

- * **23.01** (Iława, g. 14): Grom Nowy Staw (IV liga)
- * **30.01** (Iława, g. 14): Polonia Lidzbark Warmiński (IV liga)
- * **6.02** (wyjazd): Włocławek Włocławek (IV liga)
- * **10.02** (Iława, g. 15): Sokół Ostróda (II liga)
- * **13.02** (Iława, g. 14): Kaczkan Huragan Morąg (III liga)
- * **20.02** (wyjazd): Bałtyk Gdynia (III liga)
- * **24.02** (Wikielec lub Elbląg w zależności od pogody): Concordia Elbląg (III liga)
- * **27.02** (wyjazd): KP Starogard Gdański (III liga)
- * **6.03** (Rypin, g. 14): Lech Rypin (IV liga)

„Jajko Arena” w Wikielcu wzbogaciła się o sztuczne oświetlenie

WESZLIŚMY W NOWY ROK PEŁNI KOŁORU I HUMORU

Fot. archiwum prywatne (25)

